

**Paweł Brodzisz zaprasza
na „Łęczyńskie ulice”**

Paweł Brodzisz
łęczyński artysta
malarz i grafik

strona 20

**„Doktor Clown” mieszka
w Żofiówce**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

współnota łęczyńska

16 - 22 lutego 2021 r. ■ nr 07 (273) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Dzieci z kl. I z noskami „doktora Clowna”

Fot. Kamil Kuliga

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

**Bardzo dużo skarg
jest, że trzeba czekać
od 4-5 rano na to, żeby
dostać numerek**

Udręka i biznes w Wydziale Komunikacji - Trzeba swoje odstać albo wyłożyć 82 zł

Artur Choma,
radny

Ludzie są wściekli
- napisali do nas
Czytelnicy, a jedna
z firm zaoferowała
mieszkańcom nową
usługę. Stać od świtu
w kolejce i załatwiać
numerki do rejestracji

STR.
2

**ŁĘCZNA
MOPS
wybrał
firmę
swojego
pracownika.**

**- Będzie
audyt
- zapowiada
burmistrz**

s. 3

**Próbowali
oszukać
na policjanta
i funkcyjona-
riusza
CBA**

s. 23

Wójt: Tyle wydajemy na oświatę, że musimy żądać wyników!

**- Coś tu
nie gra!**

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

**W Cycowie rozpetala się debata
o wynikach uczniów i nauczania**

s. 5

Pan Zbyszek już w szpitalu: - Pielęgniarka umiała podejść

Ciąg dalszy
historii 76-latka
z Podgłębokiego,
w którego
gospodarstwie
padły trzy
cielaki i krowa

s. 21

Przeszedł udar, został poturbowany przez byka, żyje w opłakanych warunkach

Pięć psów na mrozie, w nieocieplanych budach. Właściciel za granicą

**Przy takich
temperaturach psy
nie mają wyścielone.
Jak tak można?**

**Są niedożywione, uczeplone na za
krótkich łańcuchach, mają niedocieplone
budy - mówi lekarz weterynarii o psach
na jednej z posesji w Stoczku.**

**Agnieszka
Łabęcka**
Stowarzyszenie
Milejów dla zwierząt

s. R6

Jesion Andrzej imieniem Śp. Andrzeja Grzesiuka

**240-letni jesion
wyniosły,
rosnący przy
ul. Piłsudskiego
w Łęcznej,
doczekał się
statusu pomnika
przyrody
i imienia
„Andrzej”**

s. 6

Śp. Andrzej Grzesiuk, jeden z naj-
bardziej rozpoznawalnych łęcznian

Wspólnota

Redaktor Naczelny

Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący

Jolanta Chwałczyk

chwalczyk@24wspolnota.pl

leczna@24wspolnota.pl

601 072 277

Dziennikarze

Kamil Kulig

tel.: 530 054 829

kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała

smagała@24wspolnota.pl

780 029 990

Marzena Oledzka

oledzka@24wspolnota.pl

tel. 538 431 853

Reklama

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy

tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa

tel.: 780 029 973

kepa@24wspolnota.pl

Skład

Krzysztof Pałus

Adres redakcji

21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia Łódź

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

W sobotę, 13 lutego, jedynym możliwym terminem w rezerwacji internetowej był 16 marca

Trzeba odstać, żeby dostać numerek. Albo wyłożyć 82 zł

„Ludzie są wściekli. Czekają od 3-5 rano, aby stać w kolejce i dowiedzieć się, że numerków jednak nie ma” - piszą o swoich przejściach z wydziałem komunikacji Czytelnicy „Wspólnoty”. Czy starości uda się w końcu opanować sytuację?

Na naszą redakcyjną skrzynkę e-mailową przyszła wiadomość opatrzona podpisem: „Strudzeni Mieszkańcy powiatu łęczyńskiego”. E-mail dotyczy problemów z załatwianiem spraw w Wydziale Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Przypomnijmy, że w urzędzie tym działa system kolejkowy. Interesanci mogą zarezerwować miejsce, pobierając numerek w bilecie lub za pośrednictwem strony internetowej.

Mimo to otrzymanie numerka to nie lada wyzwanie. W sobotę, 13 lutego, na stronie systemu kolejkowego jedynym możliwym terminem był 16 marca, a więc już po wymaganych 30 dniach na rejestrację auta (termin ten wrócił od 1 stycznia).

Osoba chcąc więc zarejestrować samochód w terminie, musi ustawić się w tradycyjnej kolejce. Mieszkańcy przyjeżdżają wcześniej rano i stoją przed budynkiem, mimo mrozów.

„Ludzie są wściekli. Czekają od 3-5 rano, aby stać w kolejce i dowiedzieć się, że numerków jednak nie ma” - piszą mieszkańcy, którym nie

podoba się też, że jedna z łęczyńskich firm oferuje załatwienie numerka za opłatą.

Nic się nie zmieniło

Problem opisywaliśmy we „Wspólnocie” w ubiegłym roku. Już wtedy numerki znikły w błyskawicznym tempie. Ludzie specjalnie brali wolne, żeby coś załatwić, a mimo to zdarzało się, że jedynie całowali klamkę. Niedługo po otwarciu urzędu nie było już numerków.

W tej sytuacji jedna z łęczyńskich firm ubezpieczeniowych zaoferowała mieszkańcom odpłatną pomoc w rezerwowaniu miejsca do Wydziału Komunikacji. Ofertę firma zamieściła na profilu facebookowym „Rejestracja pojazdów Łęczna”.

„Zajmujemy się rejestracją pojazdów w Łęcznej i wszelkimi innymi sprawami z tym związanymi. U nas będziesz miał załatwione wszelkie formalności już kolejnego dnia!” - tak reklamują swoją usługę.

- Po prostu stoję od rana w kolejce i załatwiam numerki dla klientów. Całkowity koszt tej usługi to 82 zł - usłyszeliśmy pod podanym w ogłoszeniu numerem telefonu.

Temat podjęty był na sesji Rady Powiatu, która odbyła się 21 stycznia. - Otrzymuję liczne pytania odnośnie systemu kolejkowego w Wydziale Komunikacji. Bardzo dużo skarg jest, że trzeba czekać od czwartej czy piątej rano na to, żeby dostać numerek - mówił radny Artur Choma.

**Michał Pelczarski**, wicestarosta

- Często numerki nie są wykorzystane przez mieszkańców, warto zadzwonić do urzędu

**Artur Choma**, radny

- Bardzo dużo skarg jest, że trzeba czekać od czwartej czy piątej rano na to, żeby dostać numerek

Przedstawiciel firmy

- Po prostu stoję od rana w kolejce i załatwiam numerki dla klientów

Załatwia legalnie

- Jakiś proceder handlu numerkami zaczyna funkcjonować. Nie mam żadnego zastrzeżenia, co do pracy pracowników, żeby było jasne, tylko chodzi o sposób rozwiązywania organizacyjnego, może usprawnienie jakoś tego systemu, żeby w sytuacji zagrożenia epidemicznego i w przypadku mrozów nie tworzyły się już skupiska, gdzie trudno było przejść, a już nie mówię o zachowaniu jakiegokolwiek odległości - dodał.

Do tych słów odniósł się starosta Krzysztof Niewiadomski. - Mieliliśmy właśnie wczoraj sygnał. Handel numerkami to może jest tak skrótowo powiedziane. Jest człowiek, który prowadzi takie usługi legalnie, gdzie bierze opłaty, odprowadza podatek. Rozpoczął taką działalność w zwią-

ku z covidem, bo są osoby, które nie mogą czy boją się przyjść do urzędu i pomaga im w załatwieniu tych spraw - powiedział starosta Niewiadomski. Dodał, że urzędnicy pilnują, aby nie było przypadku, w którym ktoś pobiera dwa numerki.

Starosta mówił radnym o jednym ze zgłoszeń, które jednak nie było skargą złożoną na piśmie. - Ktoś powiedział, że mu ktoś zaproponował za 80 zł numerek przed starostwem. Nie wiemy kto, nawet jeśli wezwać policję, musiałby wskazać tego człowieka - powiedział Niewiadomski.

- Cień był rzucony na naszego pracownika, tak jakby on ten numerki spod lady [załatwiał], gdzie teraz od nowego roku jest już monitoring, który może być pomocny, jeśli będą niedomówienia - dodał Niewiadomski na sesji.

Starosta: Usprawniamy

Niewiadomski stwierdził, że natłok jest często spowodowany działalnością firm handlujących samochodami, które sprowadzają wiele aut z zagranicy i potem w jednym czasie je rejestrują. Starosta powiedział radnym także, że w innych powiatach sytuacja bywa gorsza.

- Cały czas usprawniamy, patrzymy, co by jeszcze można było zrobić - zapewnił Niewiadomski.

Do dyskusji włączył się także wicestarosta. - Problem jest taki, że bardzo dużo osób przychodzi o godz. 7. Nie ma problemu z zarejestrowaniem samochodu czy ze znalezieniem numerka po kontakcie telefonicznym czy później w ciągu dnia. Nie jesteśmy w stanie odcuci mieszkańców, że można pójść później do urzędu - uzupełnił wicestarosta Michał Pelczarski.

- Często numerki nie są wykorzystane przez mieszkańców, warto zadzwonić do urzędu, bo pracownicy wiedzą, że jest dziura i można przyjść wcześniej - dodał.

Starości Krzysztofowi Niewiadomskiemu zadaliśmy m.in. pytania, czy jego zdaniem obecna organizacja pracy Wydziału Komunikacji jest prawidłowa i czy będzie zatrudniony nowy pracownik, który zasili ten wydział.

Do momentu oddania tego numeru „Wspólnoty” do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Coś tu nie gra, szkoła ma od lat wyniki niższe od średniej powiatowej!”

- mówi o ZS w Cycowie wójt Wiesław Pikula. Czytaj na s. 5.

LICZBA TYGODNIA

5 psów

zostało bez właściwej opieki na posesji w Stoczku (gm. Spiczyn). Ich właściciel wyjechał do Holandii. Czytaj na s. R6.

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**
17 lutego,
godz. 12.00-15.00,
Ciechanki Łęczyńskie, Ciechanki Krzesimowskie (1, 3).

Przeciw Covid-19 szczepią w specjalnym pawilonie

Już nie w budynku szpitala w Łęcznej, ale w pawilonie przy parkingu od strony ul. Krasnystawskiej trwa akcja szczepień przeciwko Covid-19. Nowy punkt rozpoczął działalność w poniedziałek, 8 lutego.

- W przygotowanym i przystosowanym do szczepień pawilonie są cztery pomieszczenia, które wykorzystujemy na kolejnych etapach szczepienia - wyjaśnia Beta Baczyńska-Kozak, koordynatorka szczepień w SPZOZ w Łęcznej.

- W poczekalni zostawimy wierzchnie ubranie i wypełniony dokumenty. W gabinecie lekarskim uzyskujemy kwalifikację do szczepienia. W trzecim pomieszczeniu, wyposażonym zgodnie z wy-



Punkt szczepień czynny jest od poniedziałku do czwartku

mogami Ministerstwa Zdrowia przeszkolony personel wykonuje szczepienie. Czwarte pomieszczenie to sala, w której osoba przebywa na półgodzinnej obserwacji.

Szpitalny Punkt Szczepień czynny jest od poniedziałku do czwartku i szczepi kolejnych pacjentów zgodnie z ustalonym harmonogramem. Każda zapisana osoba

otrzymuje dokładną datę i godzinę szczepienia przez telefon, najczęściej SMS-em.

Kamil Kulig

Dostał fuchę za 27,4 tys. zł rocznie plus 43 zł za godzinę prac konserwacyjnych

MOPS wybrał firmę swojego pracownika

Działalność założył dzień przed złożeniem zapytania ofertowego przez MOPS w Łęcznej. Obsługę techniczną siedziby ośrodka zajmie się kierowca zatrudniony w tej instytucji.

Wpłynął anonim

Jak dowiedziała się „Wspólnota”, w styczniu do komisji rewizyjnej Rady Miejskiej w Łęcznej trafiło anonimowe pismo dotyczące m.in. zapytania ofertowego na obsługę techniczną budynku przy ulicy Jaśminowej, w którym znajduje się Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej.

Obawy autora anonimu dotyczą faktu, że do obsługi budynku został wybrany kierowca łącznińskiego MOPS, który zało-



Ewa Studzińska,
dyrektor MOPS w Łęcznej

- Zlecenie wykonuje on w godzinach wolnych od pracy. Np. jest przed szóstą, by odsnieżyć



Leszek Włodarski,
burmistrz

- Dla oczyszczenia sprawy zamierzam przeprowadzić audyt tego zamówienia

zył swoją firmę 3 grudnia ub.r., a więc dzień po umieszczeniu w Biuletynie Informacji Publicznej zapytania ofertowego przez MOPS.

Przedmiotem umowy jest obsługa techniczna budynku, mającego niemal 1,7 tys. mkw. powierzchni. Jej część miasto wynajmuje przychodni.

Chodzi m.in. o kontrolowanie na bieżąco stanu budynku, prowadzenie dokumentacji

technicznej, kontrolowanie bieżących napraw i konserwacji, interweniowanie w przypadku awarii i kontrolowanie jej usunięcia, nadzór nad pracą wykonawców remontów i odbiór takich prac, zapewnienie dyżurów elektryka i hydraulika, koszenie trawników, odsnieżanie, kontrolowanie stanu dachów w okresie opadów śniegu czy odczytywanie wodomierzy i liczników elektrycznych.

Co na to dyrektor MOPS?

Jak poinformowała „Wspólnota” Ewa Studzińska, dyrektor MOPS w Łęcznej, zapytanie ofertowe zostało wysłane do trzech firm, z których odpowiedziały dwie. Oprócz firmy kierowcy zatrudnionego w MOPS swoje usługi zaoferowało Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej.

Ofertę pracownika, czyli firmy Usługi Elektryczne Michał Szczepanik wybrano ze względu na cenę, która była jedynym kryterium wyboru. Obsługę techniczną budynku w całym 2021 r. pracownik MOPS wyliczył na 27,4 tys. zł plus 43 zł (brutto) za jedną godzinę prac konserwacyjnych.

- PGKiM proponowało cenę większą o ok. 370 zł. Kierując się oszczędnościami wybraliśmy zatem ofertę korzystniejszą ekonomicznie. Dzięki temu wróciliśmy do ceny z 2019 r.

- nie było się nad czym zastanawiać – mówi dyrektor MOPS. Zanim doszło do podpisania umowy, kierowca wykonywał także obowiązki konserwatora w przypadku potrzeby drobnych napraw.

- Teraz jest już tylko kierowcą, a zlecenie wykonuje w godzinach wolnych od pracy. Np. jest przed szóstą, a o siódmej mamy już pięknie odsnieżone i pan Szczepanik jest do dyspozycji na stanowisku kierowcy. A jeśli nawet, by coś wydarzyło się w jego godzinach pracy, to ktoś zleci komuś wykonanie danego zadania – dyrektor Studzińska.

- Jeśli się z czegoś nie będzie wywiązywał, w każdej chwili mogę rozwiązać umowę – dodaje.

Będą kontrole

Radni na posiedzeniach komisji nie będą zajmować się

donosem na MOPS, bo nie jest on podpisany. Mimo to postanowili skontrolować instytucję.

- Kontrola będzie dotyczyła zamówień publicznych. Rozpocznijmy ją 18 lutego – zapowiada Michał Targoński, przewodniczący komisji rewizyjnej.

Do sprawy odniósł się także na ostatniej sesji rady miejskiej w piątek, 12 lutego burmistrz Leszek Włodarski pytany o komentarz przez radnego Mariusza Fijałkowskiego.

- Przeprowadziliśmy rozmowę z panią dyrektorką i ze stroną prawną, która przyjrzała się tej sytuacji. Samo podpisanie współpracy nie ma znamion naruszenia przepisów prawa, natomiast dla oczyszczenia całej sprawy zamierzam przeprowadzić audyt akurat w zakresie tego zamówienia - odpowiedział burmistrz Włodarski.

Kamil Kulig

Rośnie nowe skrzydło szpitala



Zakończenie prac planowane jest na koniec 2021 r.

Są już fundamenty i ściany zewnętrzne. Czas na wylanie stropów nad pierwszą kondygnacją.

Pierwszy etap budowy nowego skrzydła w szpitalu w Łęcznej został zakończony. Jeśli nic nie zakłóci przebiegu robót budowlanych inwestycja będzie gotowa pod koniec 2021 roku. Powstanie tu zakład opiekuńczo-leczniczy i oddział rehabilitacji.

Zarys budynku jest już widoczny, bo z ziemi wyrosły nie tylko fundamenty, ale pojawiły

się też ściany zewnętrzne. Prace ziemne udało się wykonać przed nadejściem mrozu i śniegu.

By budowa obiektu mogła się rozpocząć wykonawca musiał przenieść sieć gazową i sieć ciepła technologicznego, która znajdowała się w obszarze inwestycji. Pozostałe przyłącza zostaną wykonane w kolejnym etapie budowy, a teraz, jeśli zima pozwoli - zostaną wylane stropy nad pierwszą kondygnacją.

Zgodnie z projektem nowe skrzydło ma mieć dwie kondygnacje, będzie przylegało bezpośrednio do głównego budynku, a przechodzić się bę-



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej

- Niewykluczone, że za rok o tej porze będziemy przyjmować pacjentów w nowym skrzydle

dzie do niego łącznikiem. Jedną kondygnację zajmować będzie 1000 mkw. powierzchni.

W nowym skrzydle zostanie ulokowany zakład opiekuńczo-leczniczy z 84 łózkami oraz oddział rehabilitacji, który zostanie przeniesiony z trzeciego piętra, z głównego budynku. Dzięki temu zwiększy się liczba miejsc dla pacjentów z 18 do 32.

- Budowę finansujemy z własnych środków – mówi Krzysztof Bojarski, dyr. SPZOZ w Łęcznej. - Nowy obiekt szpitalny ma kosztować ok. 10 milionów złotych. Niewykluczone, że za rok o tej porze będziemy w nim przyjmować pacjentów.

Kamil Kulig

Nie zatrzymał się na STOP-ie. Miał prawie dwa promile

W środę, 10 lutego przed godz. 23 kierowca volkswagena passata na oczach policjantów wyjechał z dużą prędkością z ulicy Wiklinowej w Łęcznej, ignorując znak STOP.

Policjanci zatrzymali samochód do kontroli. Za kierownicą siedział 31-letni łęcznianin, który jechał ze swoim rówieśnikiem.

- Po sprawdzeniu stanu trzeźwości kierującego wyszło na jaw, że miał blisko dwa promile alkoholu w organizmie. Ponadto okazało się, że ma cofnięte uprawnienia do kierowania - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznińskiej komendy.

Wkrótce mężczyzna odpowie przed sądem.

Kamil Kulig

S P R O S T O W A N I E

Sprostowanie

W artykule red. Kamila Kuliga „Radni zgodzili się na zakup budynku od Orange”, który ukazał się 26 stycznia we Wspólnocie Łęczyńskiej została zawarta nieprawdziwa informacja o następującej treści: „Do pozostałej części mają przenieść się instytucje z budynku po dawnym Progobeksie. Tam siedziby mają Powiatowy Urząd Pracy i Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego.” Faktem jest, iż na dzień 5 lutego 2021 r. nie ma w tym zakresie wiążących decyzji. Na sesji w dniu 21 stycznia 2021 r. Starosta Łęczyński Krzysztof Niewiadomski poinformował o trwających konsultacjach, jakie podmioty i rozwiązania brane są pod uwagę. Proponowanym rozwiązaniem jest przeznaczenie jednego z poziomów instytucjom związanym z rolnictwem”.

Krzysztof Niewiadomski, starosta powiatu łęczyńskiego
W następnym numerze odniesiemy się do stanowiska wyrażonego w publikowanym przez nas piśmie.

Kamil Kulig



Zakład Opiekuńczo Leczniczy - Jesień życia nie zawsze bywa radosna

Wielu seniorów przestają sobie radzić z wykonywaniem codziennych obowiązków, stają się zależni od pomocy innych osób. Nie zawsze istnieje możliwość opieki ze strony rodziny lub bliskich, czasem stan zdrowia powoduje konieczność całodobowej oraz specjalistycznej opieki. Wówczas najlepszym rozwiązaniem jest umieszczenie seniora w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym, gdzie otrzyma on fachową, gwarantującą ciągłość leczenia, pomoc lekarską oraz skorzysta z usprawniającej rehabilitacji.

Według prognoz i analiz Głównego Urzędu Statystycznego udział procentowy ludności w wieku 65 lat i więcej w ogólnej liczbie ludności w Polsce będzie się zwiększał. W 2020 r. stanowił ponad 18 %, ale już w 2025 r. zbliży się do 22 %, natomiast w 2030 r. przekroczy 23%. Na procesy demograficzne zachodzące w naszym społeczeństwie mamy ograniczony wpływ, nie oznacza to jednak, że nie możemy dbać o poprawę warunków życia mieszkańców naszego Powiatu.

Jednym z pomysłów, wychodzących naprzeciw społecznym potrzebom i wspartych przez Prezesa Rady Ministrów, w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, jest utworzenie Zakładu Opieki Leczniczej. **Powiat Lubartowski w 2020 r., na tę inwestycję otrzymał kwotę 4 milionów złotych.**

Pieniądze te mogą być przeznaczone wyłącznie na tę inwestycję – jeśli niż zostanie ona zrealizowana środki będzie trzeba oddać! Rezygnacja z niej oznacza, że tracimy 4 mln złotych.

Do głównych zadań ZOL-u należy zapewnienie całodobowej opieki dla osób, które po zakończeniu leczenia szpitalnego nie wymagają dalszej hospitalizacji, jednak ze względu na stan zdrowia nie mogą funkcjonować w

warunkach domowych. Ich niesamodzielność w zakresie podstawowych czynności dnia codziennego wymaga stałej, 24 godzinnej, profesjonalnej opieki pielęgniarstwa, rehabilitacji oraz leczenia farmakologicznego i dietetycznego. Najczęściej pacjentami w ośrodku są osoby ciężko chore, leżące, po różnego typu udarach mózgu, chorobach nadciśnienia, miażdżycach, chorzy z zaburzeniami neurologicznymi, a także **dorosłe osoby niepełnosprawne.**

Pacjenci, mimo iż przebywają w oddziale często miesiącami, nie są w nim zakwaterowani bezterminowo - jest to zawsze pobyt czasowy. Warto wiedzieć, że ZOL-e oferują nie tylko **opiekę stałą**, ale także czasową np. **turnusy rehabilitacyjne**, które pozwalają na poprawę zdrowia seniora lub osoby niepełnosprawnej. Wniosek o skierowanie pacjenta do ZOL wystawia lekarz, który pracuje w placówce z umową z NFZ. W przyjęciu do zakładu obowiązują pewne ograniczenia, do nich zaliczyć należy chorobę nowotworową oraz zdiagnozowaną chorobę psychiczną. Dla tego rodzaju pacjentów przeznaczone są inne profilowane instytucje.

Opierając się na danych za 2019 r. przedstawionych przez - Konsultanta krajowego w dziedzinie pielęgniarstwa przewlekłe chorych i niepełnosprawnych - dr n. o zdrowiu Mariolę Rybkę na portalu Puls Medycyny, na terenie Polski było 576 placówek świadczących tego typu opiekę, które posiadały kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia (w danych nie ujęto podmiotów, które świadczą usługi komercyjnie).

Zaś ogólną liczbę miejsc, stacjonarnej opieki, w Polsce szacowano na około 38 tysięcy. W tym miejscu należy zaznaczyć, że ilość miejsc, niestety, nie rozkłada się równomiernie. Na terenie województwa lubelskiego Zakłady Opie-

ki Leczniczej znajdują się między innymi w Lublinie, Parczewie, Międzyrzeczu Podlaskim, Opolu Lubelskim, Nałęczowie, Bychawie czy też Bełżycach. **Jak dotąd Powiat Lubartowski, z populacją sięgającą około 90 tysięcy mieszkańców na tej mapie jest białą plamą.**

Jeśli chodzi o czas oczekiwania *na objęcie opieką długoterminową zarówno w trybie stacjonarnym, jak i domowym* - według ww. konsultanta krajowego - *jest bardzo długi. W przypadku opieki domowej wynosi od około miesiąca do dwóch miesięcy, w zależności od województwa.*

Należy pamiętać, że NFZ finansuje świadczenia zdrowotne (koszty badań i leków, wyrobów medycznych i produktów leczniczych), nie ponosi natomiast kosztów wyżywienia i zakwaterowania, których finansowanie spoczywa na pacjencie. **Zakład Opiekuńczo – Leczniczy pobiera opłatę stanowiącą koszt wyżywienia i zakwaterowania.** Miesięczna opłata wynosi 250% najniższej emerytury **lecz nie może być wyższa niż 70% miesięcznego dochodu pacjenta.** W 2021 r. 1250 zł brutto, natomiast po odliczeniu składek i podatków kwota do wypłaty wyniesie 1068 zł. Należy podkreślić **rodzina nie dopłaca do pobytu pacjenta, nawet jeśli pensionariusz otrzymuje najniższą emeryturę.** Bezpłatne leki w zakresie koniecznym do wykonania świadczeń gwarantowanych finansowane są ze środków jakie ZOL otrzymuje z NFZ. Zgodnie z prawem każdy senior w ZOL ma zagwarantowaną: opiekę lekarza, pomoc pielęgniarek, rehabilitację, pomoc psychologa, terapię zajęciową, leczenie farmakologiczne, pomoc dietetyka, zaopatrzenie w wyroby medyczne, edukację zdrowotną polegającą na przygotowaniu świadczeniobiorcy i jego rodziny lub opiekuna do samoopieki i samopielęgnacji w warunkach domowych.

Prywatne ZOL-e, działające bez kontraktów z NFZ, mogą ustalać dowolne opłaty. Siegają one do kilku tysięcy złotych miesięcznie od pacjenta.

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy to nie to samo, co **Dom Pomocy Społecznej**. Jednak jako przykład porównania możemy wskazać koszty pobytu osoby w Domu Pomocy Społecznej na terenie Powiatu Lubartowskiego. W dniu 9 lutego 2021 r. ukazało się w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego Zarządzenie nr 7/21 w sprawie średniego miesięcznego kosztu utrzymania mieszkańca w powiatowych domach pomocy społecznej na rok 2021. Koszty miesięcznego pobytu kształtują się w przedziale od 3800 zł do 4077 zł. Oczywiście Dom Pomocy Społecznej ma inne zadania niż Zakład Opiekuńczo Leczniczy, jednak pamiętać należy, iż **na pobyt w DPS składa się mieszkanie, rodzina mieszkańca oraz gmina.** Natomiast ZOL odciąża rodzinę, gminę oraz szpital przy którym funkcjonuje. Korzyści z funkcjonowania takiej placówki, są nie tylko finansowe, ale również społeczne i prozdrowotne.

Należy pamiętać, że ZOL to nowe miejsca pracy.

Wszystkie zadania realizowane przez Powiat są ważne, zarówno budowa i utrzymanie dróg, szkolnictwo, opieka społeczna czy też służba zdrowia. Jednak utworzenie ZOL-u na terenie Powiatu Lubartowskiego, jest jednym z kierunków działania kierownictwa Powiatu, które wpisuje się w Politykę Senioralną, której nie można lekceważyć. Każdy z nas, z każdym dniem, staje się starszy i może kiedyś wymagać opieki. Nie zamykajmy oczu i serc na potrzeby osób potrzebujących. Zadbajmy wspólnie o bezpieczną przyszłość dla mieszkańców powiatu, czyli naszych bliskich i nas samych.

INWESTYCJE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

Tak wielu inwestycji w lubartowskim szpitalu nie było od wielu lat

Placówka w ostatnich dwóch latach swojej działalności poczyniła wiele zmian mających na celu podniesienie bezpieczeństwa pacjentów, dostępności i jakości świadczeń zdrowotnych a także komfortu dla pacjentów i pracy personelu.

Dzięki współpracy z Fundacją Polsat i Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy wyremontowano i zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt Oddział Neonatologii. Obecnie dobiega końca remont na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. Wyremontowane zostały sale chorych, korytarz a także pozostałe pomieszczenia pracownicze. Dyrektor Sylwia Domagała wprowadziła program Koordynowanej Opieki nad Ciężarną, działający od czerwca ubiegłego roku. Program ma na celu zapewnienie kompleksowej opieki kobietom w trakcie trwania ciąży oraz porodu. Dzięki odnowionym oddziałom, dobrej opiece oraz świadczeniom dla ciężarnych lubartowska porodówka stała się słynna na całe województwo i zbiera bardzo dobre opinie.

Szpital w ubiegłym roku **zyskał aż pięć nowych karettek**. Trzy fabrycznie nowe ambulanse szpital zakupił z własnych środków, a ich łączna wartość to 2,5 mln złotych. Zakup jednej z 5 karettek został sfinansowany w głównej mierze z ministerialnej dotacji w kwocie 400 tys zł. W ramach walki z COVID-19 Urząd Miasta Lubartów postanowił prze-

kazać pieniądze na karetkę służącą do pobierania wymazów o wartości 150 tys. złotych.

W trakcie realizacji jest również **projekt Szpitalnego Oddziału Ratunkowego** a także **przeniesienie Bloku Operacyjnego** do nowej lokalizacji wraz z wykonaniem niezbędnych prac modernizacyjnych oraz doposażenie tego obszaru.

W ostatnim czasie zostały zakupione dwa kontenery z przeznaczeniem do pobierania wymazów w kierunku SARS-CoV-2.

Mamy nadzieję, że efekty podjętych działań przyniosą szpitalowi, a także leczonym w nim pacjentom wymierne korzyści – podkreśla Sylwia Domagała, dyrektor SPZOZ w Lubartowie.

Od roku działa Punkt Informacyjny, mieszczący się w holu głównym szpitala. Personel punktu informacyjnego udziela wszelkich informacji pacjentom oraz odpowiadającym dotyczących rodzaju, zakresu oraz miejsca udzielania poszczególnych świadczeń zdrowotnych realizowanych w SPZOZ w Lubartowie. Oprócz niezbędnych informacji można uzyskać kserokopię dokumentacji medycznej, można skserować wyniki i inne dokumenty. W punkcie odbywa się również rejestracja

na badania USG oraz pobierania wymazów.

Oprócz tego szpital podpisał stosowne umowy na realizację projektów, w ramach których SPSK Nr 4 w Lublinie nawiązał współpracę z Przzychodniami Podstawowej Opieki Zdrowotnej należącymi do tut. SPZOZ. Programy o których mowa to „Profilaktyka przede wszystkim - wczesne wykrywanie reumatoidalnego zapalenia stawów u osób w wieku aktywności zawodowej” oraz „Wschodnie Centrum Profilaktyki Depresji Poporodowej” adresowany do kobiet w ciąży i po urodzeniu dziecka (do roku po porodzie). Prowadzony był również **program Prewencji Boreliozy**, skierowany do osób w wieku aktywności zawodowej.

SPZOZ w Lubartowie zyskał nowy sprzęt medyczny wysokiej klasy. Do najważniejszych należą:

1. Videobronchoskop – zakupiony przez Starostwo w Lubartowie
2. Zestaw laparoskopowy marki Wolf (wartość - 600 000zł)
3. Aparat RTG (ramię C) Ziehm Solo (wart. około 300 000zł)
4. Aparat RTG (przejezdny) MobileArt Evolution (wart. około 400 000zł)
5. Respiratory Draeger Evita - 3 szt. - respiratory klasy premium. Wartość - około 100 000zł za sztukę

6. Respiratory Uvent T (z ARMu) - 5 szt. Wartość - około 40 000zł za sztukę
7. Monitory Dreager Vista 120 - 10 szt. - wartość - około 12 000zł za sztukę
8. 18 pomp infuzyjnych-strzykawkowych P500, 2 pompy infuzyjne - objętościowe marki BioLight - wartość, około 90 000zł
9. 3 ssaki Victoria - wartość w sumie około 12 000zł
10. 2 respirator transportowe Philips Respironics Trilogy - wartość około 60 000 razem
11. Respiratory Fritz Stephan - 2 szt. - wartość około 80 000 zł za sztukę
12. Pompy objętościowe Sapphire – 6 szt. - wartość, około 45 000zł razem
13. 6 pomp strzykawkowych Braun - wartość, około 42 000zł razem
14. 5 kardiomonitorów Comen - około 50 000 zł razem
15. 6 kardiomonitorów BioLight Q7 - około 70 000 zł razem
16. W ostatnim tygodniu stycznia szpital otrzymał 42 łóżka (15 łóżek trafiło do Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, 22 łóżka trafiły do Oddziału Neurologii i Rehabilitacji oraz 5 łóżek udarowych). W dniu 29.01.2021 do Działu Fizjoterapii trafiło 12 leżanek.

W Cycowie rozpetęła się dyskusja o wynikach nauczania we flagowej gminnej szkole

Wójt: - Coś tu nie gra! Tyle wydajemy na oświatę, że musimy żądać wyników!

Wójt przyznaje, że świadomie włożył kij w mrowisko: - Od lat wyniki szkoły są niższe od średniej powiatowej, nie mówiąc o wojewódzkiej i krajowej. Według dyrektora szkoły: - Wyniki wcale nie świadczą, że poziom szkoły jest taki zły.

- Mieszkańcy mi mówią: takie potężne pieniądze wydajecie wójt na oświatę, a efektów brak - kontynuuje Wiesław Pikula. - Temat nie jest nowy. Jak było gimnazjum, słyszałem, że poziom obniża wpływ słabych uczniów z małych wiejskich szkół. Gimnazjum już nie ma, małe wiejskie szkoły wypadają lepiej, a wyniki Zespołu jak były słabe, tak są.

ZNP ma zupełnie inne zdanie

Chodzi o Zespół Szkół z oddziałami integracyjnymi w Cycowie.

- Jak jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? - pytał na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Wiesław Pikula po odczytaniu pozytywnej opinii Zarządu Oddziału ZNP w Cycowie na temat placówki, którą gmina postanowiła rozwiązać. Nie zlikwidować - podkreślał wójt - lecz rozdzielić na szkołę podstawową i przedszkole, czyli dwa osobne byty z dwiema dyrekcjami.

ZNP w Cycowie „jako lokalna organizacja związkowa, znająca z autopsji pracę Zespołu Szkół” nie zgodził się na rozdzielenie i negatywnie zaopiniował projekt uchwały RG w tej sprawie. Podkreślił kwalifikacje i wielkie doświadczenie zawodowe kadry kierowniczej. Przypominał, że zespół zatrudnia 81 nauczycieli

i - co zaakcentował wójt, czytając stanowisko związku - 32 pracowników administracji i obsługi.

Związek argumentował: „w ramach jednego zespołu możliwe jest przechodzenie kadry pedagogicznej oraz pracowników niepedagogicznych pomiędzy jednostkami bez konieczności zmiany ich umów o pracę. (...) W przypadku wielu nauczycieli pełen etat gwarantuje im przydział godzin zarówno w szkole podstawowej, jak i przedszkolu. W sytuacji rozdzielenia placówek nauczyciele będą zmuszeni do zmiany zatrudnienia na dwie umowy o niepełnym wymiarze godzin”.

ZNP nie widzi w projekcie rozdzielenia ani oszczędności finansów publicznych, ani poprawy warunków pracy placówki. Wyraża ogromne zaniepokojenie faktem, że koncepcji likwidacji organ prowadzący nie konsultował ani z rodzicami, ani z pracownikami szkoły.

Jeśli tak dobrze, to dlaczego tak źle?

Wójt mówił radnym, że nie o opinie dbające o dobro pracowników tu chodzi: - Szkoła ma uczyć, przy dobrych warunkach dla pracowników oczywiście, ale co to za wspaniała i piękna szkoła, która nie umie zdobyć wyników przynajmniej takich jak w powiecie?

Wójt wyliczał: - W roku 2015 ze sprawdzianu szkół podstawowych średnia szkoły podstawowej w Cycowie wyniosła 52 punkty. W kraju to 63 punkty, 62 w województwie, 61 w powiecie. Wyższe są wyniki innych szkół z naszej gminy. W filii w Świerczowie to 63 punkty, w szkole w Garbatówce 53, w Głębokiem 67, w Malinówce 58, w Stawku 60. Powiedzmy, że mogło się to zdarzyć w jednym roku, ale w roku szkolnym 2018-2019 szkoła podstawowa w Cycowie zdobyła z j. polskiego 58 punktów, gdy średnia krajowa wyniosła 63, dla województwa 64, powiatu 62. Z matematyki mieli

śmy 33 punkty przy 45 w kraju, 44 w województwie i 41 w powiecie. Z angielskiego 39 punktów przy 59 w kraju, 65 w województwie i 50 w powiecie.

- Jesteśmy pod kreską - mówił wójt - jedyna jaskółka to rok 2019/2020, gdy średnia z polskiego wyniosła 68 przy 60 w województwie, 59 w kraju i 63 w powiecie. Jednak z matematyki było 35 punktów przy 46 w kraju i województwie i 43 w powiecie, a angielski to 40 punktów, przy 54 w kraju, 52 w województwie i 50 w powiecie.

Następnie odczytywał wyniki gimnazjalne od roku 2015, dodając historię i przedmioty przyrodnicze, po czym skwitował: - Te wyniki mówią, że od wielu lat odbiegamy nawet od średniej powiatowej. Coś tu nie gra! Tyle wydajemy na oświatę, że my musimy żądać efektów. Tak dalej być nie może. Rozpoczynam dyskusję, jak to naprawić.

Nie obrażajmy naszych dzieci!

Anna Kozak-Okońska, nauczycielka z Zespołu Szkół i przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej Rady Gminy Cyców, zaopiniowała przeciw takiej ocenie jako niemiaraodajnej. Mówiła, że wójt przedstawia wyniki egzaminu gimnazjalnego bez m.in. liczby uczniów z dysleksją, dysortografią, dysgrafią. Podkreślała, że brakuje wielu innych danych rzutujących na cytowane efekty.

- To statystka, podawanie cyferek nic nie znaczy, czy my wiemy, kto się za nimi kryje? - pytała radna i egzaminatorka z j. polskiego. - Nie obrażajmy naszych dzieci, że tak źle wypadają podczas egzaminów. Przypominam również, że nasze dzieci są uczniami najbardziej renomowanych liceów w Lublinie.

Radna podkreślała: - Patrząc na wyniki szkoły, pamiętajmy, że jesteśmy gminą wiejską, gdzie nie wszyscy inwestują w rozwój dziecka jak w gminach miejskich. Jako nauczyciel nie godzę się na wrzucanie nas do tego worka. Każde dziecko jest inne, do każdego trzeba podejść in-

dywidualnie. Jako radna nie widzę sensu zmiany. To wręcz generowanie wydatków. Może nie ma powodu, by robić tak wielką rewolucję. Nasze dzieci nie są gorsze.

Wójt ripostował, pytając, że to raczej z wypowiedzi radnej sądzić można, że uczniowie z Cycowa mają więcej problemów: - W innych gminach ich nie ma? Jesteśmy gminą rolniczo-górnictw, poziom dochodów jest zróżnicowany, ale nie mały. Niczym nie różnimy się od Puchaczowa czy Ludwina, a tam poziom nauczania jest wyższy. Nie szczędziliśmy pieniędzy na oświatę. W stosunku do innych gmin nasza oświata jest wręcz przeinwestowana.

Wójt mówił podczas sesji: - W rozmowie z dyrektorem szkoły usłyszałem, że ma więcej pracy niż wójt. Postanowiłem pomóc i to zmienić, tym bardziej że przedszkole jest już faktycznie duże. Stąd pomysł rozdzielenia placówek, co zmniejszy zakres pracy i pozwoli zwiększyć nadzór nad szkołą.

Poziom szkoły tworzą uczniowie

Zbigniew Rutkowski, dyrektor ZS, mówi, że oficjalnie nic mu o planach gminy nie wiadomo: - Dowiedziałem się o nich od zarządu ZNP, który otrzymał projekt uchwały. W uzasadnieniu nie podano wyjaśnienia ani powodu planowanego rozdzielenia. Ja nie widzę żadnych korzyści z rozdzielenia obu placówek, bo nie widzę wad w funkcjonowaniu Zespołu.

Odnosząc się do cytowanej przez wójta podczas sesji rozmowy, dyrektor stwierdza: - Powiedziałem, że mam dużo zadań, co jednak nie znaczyło, że mam za dużo pracy i sobie nie radzę. W naszej szkole prowadzone były ewaluacje, czyli oceny placówki oświatowej przez specjalnie do tego przygotowanych KO i otrzymaliśmy najwyż-

sze oceny, wyrażone literami „A” i „B”.

- Poziom szkoły tworzą uczniowie - podkreśla dyrektor Rutkowski. - Jasne, że wiele zależy od nauczycieli i my robimy, co możemy, ponieważ zawsze można, a być może i trzeba coś poprawić. Jednak poziom szkoły wyznacza dom rodzinny i poziom uczniów. Zresztą, według nas wyniki wcale nie świadczą, że poziom szkoły jest taki zły. Kto wie, jak je analizować, widzi doskonale, że jeżeli klasa liczy dwudziestu paru uczniów i w tej klasie są uczniowie piątkowi czy nawet szóstkowi, wystarczy grupka uczniów, którzy otrzymają wynik jednocyfrowy, by „ściągnąć” wynik procentowy w dół. Ale gdybyśmy zbadali losy absolwentów i policzyli, ilu naszych uczniów skończyło medycynę, prawo, ekonomię czy politechnikę, nie tylko lubelską... to jest dowód na to, że dobrze przygotowujemy uczniów do dalszej edukacji.

Uważam ponadto, że wyniki naszych uczniów nie odbiegają znacząco od wyników uczniów z pozostałych szkół w Gminie Cyców. A niejednokrotnie były wyższe. Wystarczy dokładnie przeanalizować wyniki zamieszczone na stronie OKE w Krakowie. Dodam jeszcze, że siedmiu nauczycieli z naszej szkoły w b.r. szk. zostało uhonorowanych przez Pana Wójta, nagrodą za wypracowanie wysokich wyników na egzaminie ósmoklasisty. Ja również z okazji Dnia Edukacji Narodowej otrzymałem nagrodę Wójta, a także nagrodę Lubelskiego Kuratora Oświaty za właściwe sprawowanie nadzoru pedagogicznego.

Jolanta Chwałczyk

Sprostowanie

7 za, 7 przeciw i 5 - a nie 2 jak błędnie podałam - głosów wstrzymujących się. Takie były wyniki głosowania radnych RM w Łęcznej w sprawie przyznania 7,8 tys. zł dofinansowania na prace zabezpieczające budynek dawnej plebanii. Za pomyłkę Czytelników i wszystkich zainteresowanych przepraszam

Jolanta Chwałczyk

Koniec sielanki w Radzie Miejskiej w Łęcznej

W miniony piątek odbyła się sesja Rady Miejskiej w Łęcznej, która do 12 lutego miała czas na dostosowanie do przepisów prawa zakwestionowanej przez RIO uchwały.

W poprzednim wydaniu informowaliśmy, że Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie podjęło uchwałę w sprawie wszczęcia postępowania nadzorczego wobec części uchwały Rady Miejskiej w Łęcznej.

Chodziło o zaplanowanie wydatków na zagospodarowanie terenu rekreacyjno-wypoczynkowego w Podzamczu. Po zmianach wprowadzonych przez radnych na sesji budżetowej w grudniu kwota była o 252 tys. zł niższa niż przewidziana na to zadanie w uchwalonej wieloletniej prognozie finansowej na lata 2021-2028, co - jak uznało Kolegium RIO - stanowi istotne naruszenie ustawy o finansach publicznych.

I wskazało, że usunięcie stwierdzonej sprzeczności z prawem może nastąpić poprzez wzajemne dostosowanie planowanych w roku 2021 kwot wydatków na wymienione zadanie w terminie do dnia 12 lutego br.

W piątek Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie zmian w wieloletniej prognozie finansowej na lata 2021-2028. Sesję zdominowała wymiana oskarżeń i przeczucie się odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację. To kolejna sesja, która wskazuje na koniec trwającej do niedawna sielanki.



**Wiesław
Pikula,
wójt Cycowa**

W rozmowie z dyrektorem szkoły usłyszałem, że ma więcej pracy niż wójt, postanowiłem pomóc i ten zakres zmniejszyć

Powiedziałem, że mam dużo zadań, co jednak nie znaczyło, że mam za dużo pracy i sobie nie radzę



**Zbigniew
Rutkowski
dyrektor ZS w Cycowie**

Sędziwy jesion wyniosły - *Fraxinus excelsior* L. - towarzyszy łącznianom od 240 lat

Jesion Andrzej imieniem śp. Andrzeja Grzesiuka

240-letni jesion wyniosły rosnący przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej doczekał się statusu pomnika przyrody i imienia „Andrzej”. Nadano mu je na cześć łącznianina, śp. Andrzeja Grzesiuka, który wspierał starania o ustanowienie drzewa pomnikiem przyrody.

Andrzej Grzesiuk zmarł 21 grudnia ub. roku w wieku 69 lat. Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych, cieszących się uznaniem i autorytetem, mieszkańców Łęcznej.

Ostatnio, od 2018 r. sprawował funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej w Łęcznej, w poprzednich kadencjach - przewodniczącego rady powiatu łęczyńskiego. Radnym powiatu był przez pięć kadencji.

W historii Łęcznej zapisał się jako nauczyciel, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, samorządowiec, społecznik, współzałożyciel klubu bokserkiego Gwarek Łęczna. Działał w OSP Łęczna i grupach harcerskich. Związany był z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Zasiadał w radzie nadzorczej i był przewodniczącym Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej.

Jesion „Andrzej”

Sędziwy jesion wyniosły - *Fraxinus excelsior* L. - towarzyszy łącznianom od 240 lat. Ma prawie 31 m wysokości i 5 m w obwodzie. Pozostał ostat-



Jesion przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej

Wiek najstarszego i największego jesionu w Polsce, który rośnie na Kaszubach w miejscowości Motarzyno gm. Dębica Kaszubska, ocenia się na 404 lata. Jego obwód to 715 cm, wysokość - 28 m [Splawa-Neyman i Owczarzak 2019]

Źródło - ekspertyza dr. hab. Wojciecha Durlaka i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz.

nim z okazałych jesionów tworzących aleję prowadzącą od kościoła Marii Magdaleny na cmentarz przy al. Jana Pawła. O rozpoczęciu procedury wciągnięcia drzewa do reje-

stru pomników przyrody na terenie gm. Łęczna pisaliśmy w sierpniu ub. roku. Ekspertyza dendrologiczna wykonana na zlecenie Grzegorza Ciuraja, mieszkańca Łęcznej, wykazała, że to cenne, wyjątkowe i w pełni zasługujące na status pomnika drzewo.

Jej autorzy, dr hab. Wojciech Durlak z Zakładu Roślin Ozdobnych i Dendrologii i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz z Katedry Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie uważali ten krok za niezbędny wobec uzasadnionej obawy, że drzewo podzieli los jesionów, które zostały wycięte w alei w ostatnich latach.

Uporządkujemy otoczenie

- Jesion wyniosły, znajdujący się przy ul. Marszałka Piłsudskiego w Łęcznej, został pomnikiem przyrody. Nadano mu imię „Andrzej” na cześć śp. Andrzeja Grzesiuka, który wspierał pomysł ustanowienia drzewa pomnikiem przyrody - poinformował w ub. tygodniu Urząd Miejski w Łęcznej.

W komentarzach do informacji zwrócono uwagę na zaniebane otoczenie drzewa.

- Rzeczywiście, wymaga uporządkowania, także dlatego, że jest siedliskiem gawronów i mamy takie działania w planach, na drzewie nie ma jeszcze tabliczek informacyjnych, chcielibyśmy zaprosić mieszkańców na uroczystość oficjalnego nadania imienia, co zależy także od sytuacji pandemicznej - zapowiada Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego.

jch

Do sądu z wojewodą w sprawie śmieci

Latem odpady zmieszane mają być odbierane dwa razy w miesiącu - nakazują nowe przepisy. To podroży koszty. Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej chce to odciągnąć w czasie.

Zgromadzenie ZKGZL (odpowiada za gospodarkę śmieciami w Lubartowie i okolicznych gminach) musiało zmienić regulamin w związku z nowelizacją ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie. W gminach wiejskich i miejsko-wiejskich odpady zmieszane mają według nowego regulaminu być odbierane raz na dwa tygodnie w okresie od 1 kwietnia do 31 października, w pozostałych okresach - co najmniej raz w miesiącu.

Do tej pory odpady odbierane są raz na miesiąc. Podobne zmiany dotyczą bioodpadów na terenach wiejskich i miejsko-wiejskich. A takie gminy stanowią w ZKGZL większość. To gmina wiejska Lubartów, Serniki, Ostrówek, Ostrów Lubelski. Jest tylko jedna gmina miejska Lubartów.

Zgromadzenie ZKGZL uchwaliło, że nowy regulamin będzie obowiązywał od 1 stycznia 2022 r., bo przetarg na odbiór odpadów z terenów ZKGZL został rozstrzygnięty jeszcze przed zmianą ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie.

Obowiązuje więc do końca 2021 r. Jak mówiła na grudniowej sesji zgromadzenia ZKGZL dyrektor biura związku Ewa Badyoczek-Brzyska, zwiększenie częstotliwości odbioru odpadów zwiększy jego cenę. Według niej przedstawiciele gmin i związków gmin mają zamiar wystąpić o zmianę tej ustawy.

- Odbiór odpadów zmieszanych raz w miesiącu zupełnie wystarczy. Problem może być tylko tam, gdzie są małe dzieci. Rzeczywiście pampersów jest tam bardzo dużo.

Na wsi nikt nie mieszka na małych działkach jak w mieście, jest gdzie te odpady przechować - uważa Sławomir Nowosacki, przedstawiciel gminy Serniki w zgromadzeniu. Nadzór wojewódzki zakwestionował jednak uchwałę zgromadzenia i uznał ją za nieważną.

Wskazuje, że zgromadzenie ZKGZL nie mogło opóźnić daty wejścia nowych przepisów w życie dłużej niż do 1 stycznia 2021 r. Na nadzwyczajnej sesji zgromadzenia ZKGZL 10 lutego przedstawiciele gmin jednogłośnie postanowili zaskarżyć rozstrzygnięcie wojewody do WSA. - Ustawa daje nam możliwość przedłużenia dotychczasowego regulaminu - uważa Ewa Badyoczek-Brzyska. Przewodniczący zgromadzenia Grzegorz Gregorowicz spodziewa się, że sąd nie będzie działał zbyt szybko.

- Zanim odwołanie zostanie rozpatrzone i zanim się uprawnomiczni, doczołgamy się do 1 stycznia 2022 r. - powiedział.

Marcin Kusyk

Palił się dom w Sobolewie

Gdy dojechali strażacy, cały budynek stał już w ogniu. Właściciel opuścił go przed dojazdem służb ratowniczych.

Po zabezpieczeniu zerwanej linii energetycznej doprowadzającej energię do obiektu zastępy przystąpiły do działań gaśniczych, które trwały blisko trzy godziny. Straty oszacowane zostały na kilkadziesiąt tys. zł - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sierociński.

W zdarzeniu brało udział łącznie sześć zastępów w tym: dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP z Firleja i po jednym z Serocka i Kamionki.

Marcin Kusyk



Dom był drewniany, wnętrze i dach szybko spłonęły - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński

480 porcji dilerkich narkotyków u mieszkańca powiatu lubartowskiego

- Kryminalni z lubartowskiej komendy zatrzymali 30-letniego mieszkańca powiatu lubartowskiego.

Mężczyzna w mieszkaniu, które użytkował, miał amfetaminę i marihuanę w ilości pozwalającej na przygotowanie

ponad 480 dilerkich porcji tych narkotyków - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mężczyzna został zatrzymany, prokuratura zastosowała wobec niego dozór policyjny.

Marcin Kusyk

Sąd nie przyjął apelacji prokuratury w sprawie księdza z Kurowa. „Złożona po terminie”

Sprawa byłego proboszcza z Kurowa, który wymieniał się z dziewczynką pikantnymi treściami i proponował seks, trafi do drugiej instancji. Ale nie wiadomo czy tylko z apelacją adwokata. Zdaniem sądu prokuratura spóźniła się ze swoim odwołaniem.

Sprawa księdza wróci na wokandę

W listopadzie Wiesław C., były proboszcz kościoła w Kurowie, został uznany przez puławski Sąd Rejonowy winnym przestępstw na tle pedofilskim – wysłał nieletniej dziewczynie zdjęcia swoich genitaliów i nagiej sylwetki i proponował jej współżycie, a dodatkowo namówił matkę nastolatki na to, by nagrywała i fotografowała nagą córkę, a później przysyłała mu te treści. Były ksiądz usłyszał wyrok 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności w otwartym zakładzie karnym, 15 tys. zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonej nieletniej oraz 15-letni zakaz wykonywania pracy z dziećmi, jako wychowawca, opiekun, nauczyciel. Dodatkowo sąd zakazał mu kontaktu z pokrzywdzoną i skierował na przymusowe leczenie zaburzeń seksualnych. Ten wyrok wciąż jednak nie jest prawomocny. Od-



Obrona byłego proboszcza z Kurowa wnosi o niższą karę - o rok krótszy pobyt Wiesława C. w więzieniu, o 5 lat krótszy zakaz wykonywania pracy związanej z edukacją czy opieką nad dziećmi i o 5 tys. zł mniej nawiązki, którą mężczyzna ma zapłacić pokrzywdzonej nastolatce

wołała się od niego zarówno prokuratura, jak i obrona księdza.

Sąd nie przyjmuje apelacji, prokuratura się nie zgadza

Apelację od wyroku puławskiego Sądu Rejonowego ws. Wiesława C. złożyła zarówno Prokuratura

Okręgowa w Lublinie, jak i obrońca oskarżonego. Jak informuje prezes puławskiego sądu, SSR Joanna Chimosz, prokuratura złożyła jednak swoją apelację po terminie.

– Odmówiliśmy przyjęcia tej apelacji, z czym jednak prokuratura się nie zgadza, twierdząc że apelację złożono w terminie.

Prokuratura otrzymała pisemne uzasadnienie wyroku 28 grudnia i od tego dnia miała dwa tygodnie na złożenie apelacji, czyli do 11 stycznia. Akta sprawy zostały odesłane wcześniej, jednak sama apelacja została złożona 12 stycznia, czyli dzień po terminie. Decyduje tu termin nadania ape-

lacji na pocztę i to był właśnie 12 stycznia. To nietypowa sytuacja i pierwszy raz spotykam taką w swojej praktyce – mówi sędzia Chimosz.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie stoi na stanowisku, że apelację wystosowano w terminie.

– Złożyliśmy zażalenie na nieprzyjęcie apelacji, w którym dowodzimy, że została złożona w terminie. Wątpliwości dotyczą daty przyjęcia przez prokuraturę pisemnego uzasadnienia wyroku, a to od tej daty płynie termin na złożenie apelacji. Czekamy na decyzję sądu w tej sprawie – informuje prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik PO w Lublinie.

Obrona chce niższej kary

Drugą apelację złożył obrońca Wiesława C. W tym przypadku sąd nie miał wątpliwości co do tego, że odwołanie wpłynęło w terminie. Obrona byłego księdza skarży się na zbyt surowy wymiar kary i wnioskuję o jej złagodzenie.

– W apelacji wnosi o obniżenie kary pozbawienia wolności do 2 lat i 6 miesięcy, kary nawiązki na rzecz pokrzywdzonej do 10 tys. zł i skrócenia do 10 lat zakazu zajmowania wszelkich stanowisk i wykonywania zawodów związanych z wychowywaniem, edukacją i opieką nad małoletnimi – informuje prezes puławskiego sądu.

Kamil Wąsik

Policjant na wolnym zatrzymał poszukiwanego

Mężczyzna w końcu trafił za kratki, za popełnione kiedyś kradzieże.

O prawdziwym pechu może mówić mieszkaniec powiatu puławskiego, który myślał, że uniknie odsiadki. Tę zasądził mu sąd, jednak mężczyzna nie miał zamiaru poddać się karze.

– 50-latek ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, bo wiedział, że musi odpowiedzieć za kradzież z włamaniem, której dopuścił się w przeszłości – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Niestety poszukiwany na swoje nieszczęście rzucił się w oczy funkcjonariuszowi puławskiej komendy. Ten przyrządził się mężczyźnie dokładnie i kiedy upewnił się, że to osoba, która powinna teraz przebywać w więzieniu, zawiadomił dyżurnego i sam wkroczył do akcji, by dokonać zatrzymania. Wkrótce na miejscu pojawił się policyjny patrol, który przejął zatrzymanego. 50-latek trafił za kratki. Spędzi tam najbliższy rok.

Marta Pietroni

Tak będzie wyglądał pałac Małachowskich w Nałęczowie

Już prawie od roku trwają prace renowacyjne nad zabytkowym pałacem w uzdrowisku. Po remoncie ma pełnić funkcję pensjonatu.

Modernizacja zabytkowego obiektu, znajdującego się w pobliżu wejścia bramą od strony al. Lipowej i nałęczowskiego ratusza rozpoczęła się w wiosnę ubiegłego roku, dwa lata po tym, jak obiekt kupiła spółka Nałęczów Zdrój. Już wtedy nowy właściciel nie chciał ujawniać zbyt wielu szczegółów inwestycji oraz tego jak zmieni się pałac. Zapewniał jedynie, że ma świadomość roli, jaką do tej pory pełnił i jest w kontakcie z konserwatorem zabytków.

Jak udało się nam ustalić za remont jest odpowiedzialna rzeszowska spółka Erbud Operation. Jej zadaniem jest przebudowa i roz-



Po trwającym trzy lata remoncie w zabytkowym pałacu Małachowskich w Nałęczowie ma działać pensjonat. Za projekt i wizualizację odpowiada pracownia architektoniczna Borisa Kudlička

budowa pałacu w taki sposób, aby mógł po zakończeniu wszystkich prac pełnić funkcję pensjonatu.

„Pierwszy etap prac dotyczy wprowadzenia kondygnacji podziemnej oraz rozbiórki ścian działowych na parterze oraz poziomie II. Zakres prac w pierwszym etapie jest następujący: roboty wyburze-

niowe, podbicie istniejących fundamentów z wykonaniem piwnicy pod budynkiem, wykonanie rozbudowy budynku w części piwnic” – informuje na swojej stronie internetowej generalny wykonawca.

Cały budynek składa się z piwnic i trzech kondygnacji nadziemnych (w tym strych) i ma powierzchnię

Barokowy pałac Małachowskich w Nałęczowie

to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów w uzdrowskim miasteczku. Zbudowany w latach 1771-1775 przez Mariannę i Stanisława Małachowskich przez lata był siedzibą Muzeum Bolesława Prusa. Mieściła się w nim także Kawiarnia Pałacowa. Pod koniec 2017 r. uzdrowisko Nałęczów sprzedało obiekt spółce Nałęczów Zdrój. Z kolei muzeum przeniesiono do dawnej Ochronki im. Adama Żeromskiego.

11 592,83 m³, z czego powierzchnia użytkowa stanowi 874,58 m².

Za projekt modernizacji obiektu odpowiada pracownia architektoniczna Boris Kudlička.

Marta Pietroni

Na podwójnym gazie wiozł... butle z gazem

I w takim stanie mieszkaniec Bełżyc spowodował w Puławach kolizję. Gdy próbował uciec zatrzymał go policjant na wolnym.

W ubiegłym tygodniu na starym moście w Puławach kierujący dostawczym mercedesem 45-latek jechał w kierunku Góry Puławskiej. Na pace miał butle gazowe. – Na moście nie będąc w stanie utrzymać prostego toru jazdy, zjechał częściowo na lewy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia lusterkami z ciężarówką jadącą z naprzeciwka. Mimo tego, nie zatrzymał się i dalej kontynuował jazdę – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Widział to funkcjonariusz miejscowej drogowki, który akurat wracał tamtędy do domu. Pojechał za dostawczakiem i gdy tylko ten zjechał z mostu, zjechał mu drogę i uniemożliwił dalszą jazdę.

Gdy kierowca sprintera otworzył drzwi wyraźnie czuć było od niego alkohol. Od razu poprosił, by nie wyzwać policji, dlatego tym bardziej zdziwił się na wieść, że ta jest już na miejscu. Zjawił się policyjny patrol i w ruch poszedł alkomat. – Badanie wykazało, że kierowca mercedesa, 45-letni mieszkaniec Bełżyc ma prawie 3 promile alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Mężczyzna odpowie za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2 i wysoka grzywna – informuje podkom. Rejn-Kozak.

Ale to nie wszystko. Mieszkaniec Bełżyc będzie musiał zapłacić co najmniej 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroni

Obraz malarza ostatniego króla w p leżał zapomniany w kościele w Serni

Osiemnastowieczny feretron - przenośny obraz używany m.in. w trakcie procesji - z dziełem Jana Bogumiła Plerscha, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez lata niszczał w zakamarkach kościoła w Sernikach. Odrestaurowany, wzbogacił wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie. Teraz rozgorzała dyskusja, gdzie będzie przechowywany po powrocie.

- Jest to dzieło wybitne, zarówno sam obraz, jak i cała struktura snycerska. Kiedy wypychaliśmy feretron z Sernik był on w fatalnym stanie i muzeum nasze dużym nakładem pracy przywrócić go do świetności. Uzupełniliśmy liczne ubytki rzeźby i zachowaliśmy wszelkie oryginalne fragmenty złocień; same obrazy także zostały, oczywiście, zakonserwowane - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.

W Muzeum Narodowym w Krakowie od października można oglądać wystawę poświęconą twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku pn. „Geniusz baroku. Szymon Czechowicz”. Artysta tworzył w I połowie XVIII wieku. Najważniejszą częścią jego twórczości to obrazy religijne, które do dziś są w kościołach w Polsce i krajach, które obejmowała kiedyś Rzeczpospolita Obojga Narodów - na Ukrainie, Białorusi, Litwie.

W Lubartowie dzieła Szymona Czechowicza stworzone na zamówienie Sanguszków możemy podziwiać w kościele oo. Kapucynów - to np. „Męczeństwo św. Wawrzyńca” w ołtarzu głównym, wizerunki św. Antoniego, św. Jana Nepomucena. Na Lubelszczyźnie obrazy mistrza baroku można zobaczyć jeszcze m.in. w Opolu Lubelskim.

- Musieliśmy objechać mnóstwo kościołów, gdzie dzieła Czechowicza znajdują się w ołtarzach - mówi w promocyjnym filmie kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.



Feretron z Sernik, po odnowieniu na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie

Przygotowania do wystawy trwały długo, dzieła zaczęto zwozić do muzeum w 2017 r. Część z nich trafiła do pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka. Żeby mogły trafić na wystawę, należało przywrócić im świetność, bo podczas użytkowania w kościołach i klasztorach zostały zabrudzone, uszkodzone, zdeformowane.

Trzy feretrony z dekanatu lubartowskiego

Na wystawie pokazano jedynie trzy trójwymiarowe dzieła: dwa feretrony z Lubartowa oraz jeden z Sernik. Ten ostatni nie jest dziełem Szymona Czechowicza, ale stanowi interesujące dopełnienie wystawy. Napisano o nim wiele na stronie Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na facebooku. „Dla wiernych i kolejnych proboszczów przedmiot ten był już mało atrakcyjny, gdyż pokryty patyną czasu, trochę połamany i zabrudzony stał „niemo” najpierw w nawie, a następnie przeniesiony został w bezpieczne miejsce do kościelnego zakamarku” - czytamy na stronie konserwatora.

Prawdopodobnie nie zdawano sobie sprawy z tego, że stary feretron kryje dzieło artysty, który kilka lat po jego stworzeniu trafił na królewski dwór. Feretron zawiera dwa obrazy - z jednej strony to powstałe prawdopodobnie w XIX w. „Umywanie nóg Jezusowi

przez św. Marię Magdalenę”. Drugie dzieło to „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę”. Datowane jest na 1760 r. i sygnowane przez Jana Bogumiła Plerscha.

Malował w Sernikach dla Potockich, w Warszawie dla króla

Był on siostrzeńcem Jakuba Fontany - architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego, właściciela dóbr sernickich, zaprojektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach. Świątynię budowano w latach 1758-1766.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stawiał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katedry Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, kurator wystawy o Czechowiczu. - Feretron nie jest pracą wyjątkową, dlatego że znamy i inne religijne obrazy Plerscha, np. „Nawiedzenie” z kościoła w Lesnej. W dziełach tych malarz jawi się nam jako twórca barokowy i dlatego właśnie ów feretron wybraliśmy na eksponat naszej wystawy, jako pełniący rolę analogii do barokowego stylu malowideł Czechowicza. Jest to dzieło wybitne, zarówno sam

obraz, jak i cała struktura snycerska - dodaje.

Jak czytamy w wydanej w 2014 r. dzięki inicjatywie ówczesnego wójta Stanisława Marzędy książce „Ku przyszłości. Dzieje gminy Serniki”, to właśnie Plerschowi przypisuje się również autorstwo wizerunku św. Marii Magdaleny w głównym ołtarzu, obrazów „Zdjęcie z krzyża” i „Najświętsza Maria Panna Niepokalanie Poczęta”. W kościele znajdowały się także dwa portrety - Eustachego i Kajetana Potockich, obecnie zaginione. Jednak niski poziom artystyczny tych malowideł miał wykluczać autorstwo Plerscha.

Mistrzowska rama zniszczona przez zapomnienie

Lubelski konserwator zwraca uwagę na ramę feretronu.

„Jej w pełni rokokowa forma jest rzadko spotykana w kościołach w wiejskich czy małomiasteczkowych parafiach, gdyż rzeźbiona jest w mistrzowski sposób. Posiada fantazyjny kształt, określony w karcie ewidencyjnej przez Cezarego Kocota, jako gruszkowaty w wykroju. Feretron wsparty jest na dwóch nogach z otworami na drągi do noszenia w procesji, w postaci zwinionych wolutowo czteroliści. Rama zbudowana jest z rocaili i tzw. kogucich grzebieni, zwieńczona głową putta w królewskiej, zamkniętej koronie. Z obu jej dolnych naroży, „wy-



Feretron przed konserwacją, w zakamarku w Sernikach. Widoczny obraz „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę” datowane na 1760 r. i sygnowany przez Jana Bogumiła Plerscha. Zdjęcie z 2017 r. z archiwum WUOZ

tryskają” niczym płomienie, liście mające początek w wolutach” - czytamy.

Feretron, wpisany do rejestru zabytków, niszczał w zapomnieniu. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnojadach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potrącenia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza - mówi dr Tomasz Zaucha. - Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy.

Do muzeum czy do matczynej parafii?

Gdzie trafi zabytek po zakończeniu wystawy? „Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli

nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie” - tak kończy się tekst o feretrze na stronie wojewódzkiego konserwatora.

Ten wpis poruszył niektórych mieszkańców gminy Serniki. Pod wpisem rozgorzała dyskusja. „Lubelski Konserwator Zabytków w tym artykule sugeruje że feretron po wystawie w Krakowie trafi do muzeum w Lubartowie. Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki” - napisał jeden z komentujących.

Sprawą feretronu i innych sernickich zabytków interesuje się były wójt, regionalista, Stanisław Marzęda.

- Poprzedni proboszcz, ks. Sarna chciał założyć muzeum parafialne. Proponowaliśmy mu gminno-parafialne, ale był sceptyczny, uważał, że władze kościelne się nie zgodzą. Namówiliśmy go na projekt unijny, pomogliśmy w dokumentacji. Załapał się, dostał 75 proc. dofinansowania na utworzenie muzeum, była podpisana umowa z Urzędem Marszałkowskim. Ale proboszcz się zmienił, nowy, ks. Łysko, zrezygnował z muzeum. W Sernikach było sporo zabytków, ale wiele zaginęło jak portret Eustachego Potockiego, miniaturowe mosiężne działo, które było przy jednej z trumien w podziemiach kościoła. Są stare komże, ornaty, chorągwie. Obraz Plerscha, który jest

ozłacanych ramach kach



Z Lubartowa na wystawę pojechało „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów. Z muzeum przy parafii św. Anny, na wystawę wypożyczono dwa feretrony - obrazy przenośne, które wykorzystywano w czasie procesji. Jak wyjaśnia kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, to ważne dzieła Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła. Znów: struktury snycerskie są bardzo dobre, ale przede wszystkim obrazy (MB Różańcowa i św. Jan Nepomucen) należą do znakomitych realizacji Czechowicza i co więcej – nie były dotąd szerzej znane, ani publikowane. Na zdjęciu feretrony z muzeum przy parafii św. Anny w Lubartowie, po prawej „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów



Stan zachowania ramy feretronu, fot. z 2017 r., archiwum WUOZ w Lublinie

na wystawie, może powinien być eksponowany w jakimś muzeum. Ale dlaczego nie w Sernikach, zwłaszcza, że kościół jest ogrzewany? Może powinno się go umieścić w gablocie w kościele? - zastanawia się.

Nic bez zgody parafii

W rozmowie ze „Wspólnotą” lubelski wojewódzki konserwator zabytków Dariusz Kopciowski uspokaja, że nie stanie się zabytkiem bez zgody parafii.

- Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w od-

powiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - mówi.

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, ks. Zbigniew Karbowniczek, podkreśla zdecydowanie, że feretron jest jej własnością.

- Rozmawiałem z panią z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie było mowy o czymś takim. Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - mówi.

Marcin Kusyk

Na potrzeby krakowskiej wystawy sernicki feretron poddano konserwacji.

- Po przeprowadzeniu dezynsekcji metodą gazowania i odkurzeniu, przeprowadzono podklejanie odspojonej, miejscami bardzo grubej, złoczonej zaprawy klejem króliczym, przyklejono odlamane fragmenty snycerki. Większe ubytki uzupełniono drewnem lipowym, a mniejsze sprężystą masą. Oczyszczono oryginalne złoto, a miejsca, które uzupełniono pozłociono złotem 23 ¾ karat. Zróżnicowanie złoczeń matowych i polerowanych dostosowano do pierwotnego wyglądu ramy. Aby uzyskać odpowiednią powierzchnię użyto również złota w proszku.

Jan Bogumił Plersch,

malarz pochodzenia niemieckiego pracował jako nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego dzieła to m.in. dekoracja gabinetu konferencyjnego na Zamku Królewskim w Warszawie, dekoracje Pałacu Łazienkowskiego, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety i inne obrazy. Dokumentował czas ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Jego dziełem jest obraz przedstawiający tragiczną scenę z bitwy pod Maciejowicami, kiedy Naczelnik Kościuszko, ranny i otoczony przez Kozaków, spada z konia.

Prezydent odznaczył pośmiertnie zmarłą Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Ostatnia droga Marii Rejniewicz-Wysockiej



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę w Opolu Lubelskim. W miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza święta, a po niej kondukt żałobny z trumną opozycjonistki udał się na cmentarz

Działaczka opozycji demokratycznej z czasów PRL, chrześnica legendarnego majora „Zapory” spoczęła w sobotę na cmentarzu w Opolu Lubelskim. W ostatniej drodze towarzyszyła jej m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska i władze naszego województwa.

Maria Anna Rejniewicz-Wysocka zmarła w wieku 74 lat. Jej rodzinne korzenie wywodzą się z powiatu opolskiego.

„Córka rewolucji”

Urodziła się w 1946 roku w Osinach (gm. Chodel), w rodzinie zaangażowanej w walkę z niemieckim i radzieckim okupantem. Dziadek walczył z nawałą bolszewicką w 1920 roku, a ojciec był żołnierzem kampanii wrześniowej, działał w Armii Krajowej i Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Jej ojcem chrzestnym był legendarny dowódca partyzancki major Hieronim Dekutowski ps. Zapora.

Gdy Urząd Bezpieczeństwa aresztował ojca, mała Maria pisała list do Bieruta. Prosiła w nim, by tata przyjechał na święta. W liceum była pod okiem bezpieki. Gdy studiowała, brała udział w wydarzeniach z marca 1968 roku. Wówczas została zatrzymana i pobita przez milicję. Od tego momentu włączyła się w działalność antykomunistyczną. W strukturach podziemnych znana była jako Barbara Wysocka.

W jej rodzinnym domu w Osinach działała podziemna drukarnia. Ona sama zajmowała się kolportażem tajnej prasy i książek. W mieszkaniu w Lublinie ukrywała działaczy opozycji. Znajomi,



Irena Piątek,

sołtys wsi Osiny

- Droga Barbaro, choć dziwny jest ten świat, który otaczał nas i otacza, zawsze go kochałaś, odnajdując w nim sens, dobro, pokój, miłość, pomoc drugiemu człowiekowi i wiele, wiele różnorodnych gestów, które kierowałaś również do naszego lokalnego środowiska, twoich rodzinnych, niezapomnianych Osin. Dziękuję Ci z całego serca za wszelkie dobro, które uczyniłaś nam, za życzliwość, za piękną wewnętrzną postawę i niezwykle uśmiech i poczucie humoru.

dla których do końca pozostała Basią, nazywali ją „córka rewolucji”. A jej życie mówią, że to gotowy scenariusz filmowy, w którym wielu z obecnych na pogrzebie zagrało swoją rolę.

Odznaczona pośmiertnie

12 lutego postanowieniem prezydenta RP Maria Anna Rejniewicz-Wysocka pośmiertnie została oznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym, działalność społeczną oraz na rzecz środowisk kombatanckich.

Order przekazał rodzinie wojewoda lubelski podczas mszy pogrzebowej odprawionej w kościele parafialnym w Opolu Lubelskim. Wojewodzie towarzyszyła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, dla której zmarła była strażnikiem pamięci o żołnierzach niezłomnych i niezwykłą kobietą



Lech Sprawka,

wojewoda lubelski

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem przygotować wniosek o Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Za mało było miejsca w formularzu wniosku, żeby wpisać uzasadnienie dla uhonorowania twojej działalności, postawy, wartości, którym poświęciłaś całe swoje życie.



Małgorzata Gosiewska,

wicemarszałek Sejmu RP

Jako córka chrzestna majora Zapory pielęgnowała tradycje żołnierzy niezłomnych, przywracając ich pamięć do społecznej świadomości.

potrafiącą spajać przeszłość z teraźniejszością.

- Można powiedzieć, że rozumiała Polskę w duchu marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć kultywowała, podobnie jak i jej rodzice i dziadkowie. Z wielkim entuzjazmem odwoływała się do tradycji II Rzeczypospolitej Polskiej. Była wielką patriotką, która całą sobą czuła Polskę – podkreślała Małgorzata Gosiewska.

Agnieszka Ciekot

Strona żydowska chce sfinansować budowę nowego boiska w Kazimierzu

KAZIMIERZ DOLNY: Boisko, powstałe na dawnym kirkucie, ma zostać przeniesione w nowe miejsce z drugiej strony szkoły. Spoczywający na cmentarzu zostaną odpowiednio upamiętnieni - taką propozycję złożył naczelny rabin Polski władzom Kazimierza, deklarując wsparcie finansowe.

Kazimierz nie musi się martwić o pieniądze

Sprawa, która dwa lata temu obiegła całą Polskę, a nawet Izrael, powróciła podczas ostatniego wspólnego posiedzenia komisji Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym. W obradach zdalnie udział wzięli przedstawiciele żydowscy: naczelny rabin Polski Michael Schudrich, prezes Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta oraz rabin Izaak Szapiro. Rabin jest założycielem fundacji, która od 6 lat działa na rzecz ochrony cmentarzy żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Opiekuje się ponad 250 cmentarzami. W czasie połączenia strona żydowska zadeklarowała, że jest

gotowa sfinansować budowę nowego boiska na terenie tzw. „zielonego parkingu” przy Gminnym Zespole Szkół, gdzie przed paroma latami stał budynek tymczasowej szkoły kontenerowej. W zamian władze Kazimierza miałyby udostępnić teren obecnego boiska zbudowanego na dawnym cmentarzu, tak by Żydzi mogli godnie upamiętnić pochowanych tam zmarłych i od czasu do czasu odwiedzać to miejsce. Jednocześnie rabini podkreślali, że nie interesuje ich przejęcie tej działki na własność gminy żydowskiej.

Samorząd potrzebuje czasu i rozmów

Goście na obradach oczekiwali, że kazimierski samorząd od razu jasno ustosunkuje się do ich propozycji, jednak na razie stanęło na deklaracjach chęci wypracowania rozwiązania dobrego dla obu stron i zaproszenia do kolejnych spotkań, również na miejscu w Kazimierzu, po ustaniu pandemii.

– Musimy jeszcze raz się spotkać, przedyskutować i na pewno przedstawimy naszą wizję załatwienia tego problemu panom w niedługim czasie – mówi Piotr Guz, przewodniczący



Michael Schudrich
naczelny rabin Polski

- Szukamy rozwiązania i sposobu by szanować zmarłych, co jest ważne dla nas i równolegle w tym samym czasie robić coś dobrego dla dzieci, by mogły mieć nawet lepsze warunki do uprawiania sportu w szkole. Można wykorzystać teren po tymczasowej szkole, gdzie działka stoi pusta

posiedzeniu komisji.

– Propozycja jest bardzo ciekawa, ale na pewno ustalenia nie mogą odbywać się za pomocą telefonów. Po ustaniu pandemii musimy naocznie się spotkać i przedstawić swoje stanowiska – stwierdził radny Janusz Kowalski.

– Potrzebujemy czasu, żeby ze sobą porozmawiać. Osobiście chciałbym zapewnić, że zupełnie nie rozumiem panów pobudki.



Bartłomiej Godlewski
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego

- Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy

Obydwie nasze strony są zakładnikami historii, bolesnej dla obu naszych narodów – powiedział Krzysztof Nieradka.

– Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy. Potrzebujemy trochę czasu jako radni, jako władze Kazimierza, ale przede wszyst-

kim potrzebujemy z państwem konkretnej rozmowy o konkretnych rozwiązaniach – mówił wiceburmistrz Bartłomiej Godlewski.

Dalsze negocjacje miałyby koordynować Urząd Miasta, a wypracowana koncepcja później przedstawiona radnym do akceptacji. Pojawił się pomysł utworzenia specjalnego zespołu roboczego radnych.

Potomkowie cadyka oburzeni boiskiem

W 2018 r. chasydzka rodzina Taubów odkryła, że na terenie boiska pochowany jest cadyk Ezechiel Taub. Razem z nim na kirkucie ma spoczywać około 200 żydowskich mieszkańców Kazimierza. Pisały o tym nawet izraelskie dzienniki, a żydowski działacz Meir Bulka, radykalny w swoich działaniach, zorganizował specjalną konferencję prasową w Kazimierzu, jako termin obierając 1 września 2018 r., w dniu uroczystego otwarcia nowo wybudowanej szkoły w Kazimierzu Dolnym. Podczas ostatniego spotkania strony żydowskiej i samorządu miasteczka, przedstawiciele chasydów zabrakło.

Prokuratura nie wykryła przestępstwa

Sprawa kazimierskiego kirkutu, na którym dziś mieści się szkolne boisko, trafiła też do prokuratury. W lipcu 2018 r. radca prawny Łukasz Piłasiwicz, reprezentujący Taubów - zgłosił możliwość popełnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych i bezczeszczenia zwłok. Jak dziś informuje prokurator rejonowy dla Lublina-Południe Bartosz Frąk, sprawę po kilku zażaleniach Taubów ostatecznie umorzono, nie doszukując się znamion popełnienia przestępstwa.

– Gdy pierwszy raz umorzaliśmy tę sprawę, zgłaszający zgodnie z właściwością miejscową złożył zażalenie do Sądu Rejonowego w Puławach. Sąd uchylił naszą decyzję i zgodnie z jego wytycznymi wykonywaliśmy dalsze czynności. Po ich realizacji sprawa znowu została umorzona, na co złożono zażalenie do prokuratora okręgowego. PO ostatecznie podtrzymał naszą decyzję i postępowanie w tym przedmiocie stało się prawomocne. U nas ta sprawa zakończyła się 31 marca zeszłego roku – mówi prokurator.

Kamil Wąsik

Zgony w Domu Seniora. Co stało się w placówce pod Baranowem?

Tylko do piątego lutego zmarło dwóch pensjonariuszy. Nieoficjalnie mówi się o 9, jednak sanepid uchyliła się od odpowiedzi na zadane przez nas pytania.

Ognisko COVID-19 pod Baranowem

Informacja o tym, że w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów w krótkim czasie zmarło kilkoro pensjonariuszy, dotarła do nas w piątkowe popołudnie, 5 lutego. Natychmiast wykonaliśmy telefon do placówki. Zadzwoniliśmy pod jedyny udostępniony numer telefonu komórkowego. Odebrała kobieta. Przedstawiliśmy się i zapytaliśmy, czy możemy rozmawiać z kimś z kierownictwa, na co

ta zareagowała mówiąc, że nic nie będzie komentować, nie czekając na wyjaśnienie przyczyny naszego telefonu. Na koniec rzucając ponadto stwierdzenie „jeśli dzwonić, to wiecie”.

Następnie – kilka minut później – skontaktowaliśmy się z Agnieszką Strzępką, rzeczniczką wojewody lubelskiego, którą zapytaliśmy o sytuację w Domu Seniora pod Baranowem. Po około dwóch godzinach otrzymaliśmy SMS-a następującej treści:

„Aktualnie w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny z Puław prowadzi dochodzenie epidemiologiczne. Po jego zakończeniu i uzyskaniu wyników zostaną przedstawione rekomendacje do dalszych działań” – napisała Agnieszka Strzępka.

Okazało się, że u osób przeby-

Katarzyna Wnuk

rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie - 6 lutego zlecono badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u 23 osób

wających w placówce pojawiły się objawy, mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem. Test potwierdził COVID-19 u 9 pensjonariuszy.

– W dniu 6 lutego 2021 roku w ramach prowadzonego postępowania epidemiologicznego Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach zlecił badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SAR-

S-CoV-2 u 23 osób - tłumaczy Katarzyna Wnuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Byli już po szczepieniu

Tylko od piątku, 5 lutego 2021 r., zmarło dwóch pensjonariuszy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w piątek stan kilku osób znacznie się pogorszył. Mieszkańcy Woli Czołnowskiej widzieli jadące w kierunku Domu Seniora karetki. Kilka osób trafiło do szpi-

tala w Puławach.

– W związku z zaistniałą sytuacją epidemiologiczną w obiekcie przeprowadzono dokładne wietrzenie, mycie oraz dezynfekcję pomieszczeń i urządzeń, a także podjęto działania w kierunku przeprowadzenia dekontaminacji pomieszczeń w wykorzystaniem specjalistycznej firmy - dodaje rzeczniczka WSSE w Lublinie.

Jak się okazuje mieszkańcy Domu Seniora w Woli Czołnowskiej pierwsze szczepienie (z dwóch dawek - przyp. red.) mają już za sobą. Niebawem mieliby przyjąć kolejną dawkę.

– 19 stycznia br., po przeprowadzeniu lekarskiego badania kwalifikacyjnego, 37 pensjonariuszy poddano szczepieniu przeciw COVID-19 na terenie Domu Seniora - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubel-

skiego i dodaje:

– Aktualnie 1 osoba z personelu Domu Seniora „A w sercu maj” jest hospitalizowana z powodu SARS-CoV-2.

W poniedziałek, 8 lutego, media informowały o śmierci 9 pensjonariusza. Niestety sanepid nabrał wody w usta i nie chciał nam podać informacji o tym, ilu podopiecznych Domu Seniora z Woli Czołnowskiej zmarło od dnia przyjęcia pierwszej dawki szczepionki oraz czy u wszystkich zmarłych zdiagnozowano COVID-19. Chcieliśmy również wiedzieć m.in. czy wszyscy pensjonariusze zostali zaszczepieni oraz którą z dostępnych szczepionek. Tego sanepid również nam nie ujawnił odpowiadając, że nie koordynuje szczepień.

Marta Pietroni

Walka na anonimy

I napalone myszki wysłane z telefonu wicestarosty

POWIAT OPOLSKI: Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim w ciągu tygodnia stało się pośmiewiskiem.

Wystarczył jeden wulgarny SMS z komórki wicestarosty do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej, aby o budzącym kontrowersje samorządowcu usłyszało całe województwo. Ten sam samorządowiec w czwartek przekazał Wspólnocie kolejną ośmieszającą urząd informację.

Wulgarny rysunek

Zacznijmy od początku. W poniedziałek, 8 lutego, o godz. 6:45 dzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestarosty Janusza Złotucha. Dodajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego SMS-a wysłanego z komórki służbowej wicestarosty. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek. Dziennikarka nie zamierzała ukrywać tego, co otrzymała. O zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostрых uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestarosta zaczął wydzwaniać do redakcji. Zostawiał wiadomości na poczcie głosowej, które publikujemy obok. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Tymczasem on sam skłaniał się ku temu, by „rozprawić” się z dziennikarką. Uważał bowiem, że go pomówiła.

Tematem zainteresowały się media regionalne. Najpierw Kurier Lubelski, a następnie Dziennik Wschodni. O samorządowcu zrobiło się głośno.

Anonim w kibelu?

Z kolejną nowiną wicestarosta opolski zadzwonił do nas w czwartek.

- Dzisiaj była na przykład rzucana ulotka na temat innej osoby też, że ktoś tam coś powiedział na inną osobę i nikt nie robi z tego precedensu - oznajmił nam ni stąd,



8 lutego o godz. 6:52 dziennikarka Wspólnoty Opolskiej otrzymała obcesowego SMS-a z komórki wicestarosty opolskiego. Janusz Złotucha zapewnia cały czas, że to nie on wysłał. Kto? Tego wciąż nie wie

ni zowąd na początku rozmowy Janusz Złotucha.

Po tej ulotce w starostwie znowu zawrzało. Lotem błyskawicy rozniosła się pogłoska, że w łazience jeden z urzędników znalazł anonim, który rzekomo miał komuś wypaść z kieszeni. Z kibelu kartka trafić miała prosto na stół starosty. Włodarz miał ją podrzeć na oczach urzędnika.

Starosta, pytany o krążącą pogłoskę, odpowiedział nam w poniedziałek milczeniem. Odnosił się ogólnie do tego, co w ostatnim czasie zaczęło się dziać.

- Ubolewam, iż w ostatnim czasie urząd Starostwa Powiatowego i Rada Powiatu przedstawiana jest w bardzo niekorzystnym świetle - mówi starosta Dariusz Piotrowski.

- W ciągu niespełna dwóch lat udało się ponad podziałami politycznymi zrealizować wiele ważnych inwestycji i są planowane kolejne, m.in. rozbudowa szpitala w Opolu Lubelskim, remonty dróg, poprawa bazy sportowej i turystycznej. Tymi sprawami na co dzień jestem zajęty, a jeśli chodzi o różne pomówienia, apeluję do wszystkich o powagę i rozagę oraz zajęcie się sprawami istotnymi dla powiatu - dodaje.

Anonim przyszedł też do redakcji

Anonimowy list przyszedł również do naszej redakcji. Jego autorzy - podpisani jako mieszkańcy spółdzielni Nasz Dom w Poniatołowej - wytykają etatowemu członkowi zarządu powiatu, że nie segreguje śmieci. A w tych, które wyrzuca, rzekomo znaleźć można urzędowe dokumenty z danymi osobowymi. O jakie konkretnie



Janusz Złotucha
wicestarosta opolski

- Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia

dokumenty chodzi, tego nie podają. Nie załączają również żadnego dowodu, który potwierdzałby to, o czym piszą.

On sam mówi, że zarzuty z anonimów są wyssane z palca.

- Po pierwsze żadnych dokumentów z pracy nie wynoszę. I mówię to z pełną odpowiedzialnością i z pełną powagą. Zapraszam tych, co tak grzebią po śmietniku do mnie z tymi dokumentami. A co do segregacji śmieci, przeważnie wrzucam odpady do sekcji mieszkaniowej - odpowiada na ataki Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu i zaleca wszystkim na Wielki Post więcej pokory.

Agnieszka Ciekot

JAK WICESTAROSTA OPOLSKI, JANUSZ ZŁOTUCHA, DZWONIŁ DO REDAKCJI WSPÓLNOTY OPOLSKIEJ

Poniżej publikujemy wiadomości głosowe, jakie wicestarosta Janusz Złotucha zostawił nam na poczcie. Cytujemy dosłowną ich treść.

8 lutego, godz. 13:43 (1 min 2 sek.)

- Mówi wicestarosta Janusz Złotucha. Pani Agnieszko, nie wysyłałem do pani żadnego MMS-a. A dowodem na to jest, że komórkę miałem na weekend zostawioną w starostwie. W pracy byłem dopiero na godzinę 8. Pani pisze godzinę, w której coś tam wysłałem i że ze mną jest coś nie tak. Nie wiem, kto to doprowadza, żeby ze mną było nie tak, ale ja do pani żadnego MMS-a z jakimś tam rysunkiem nie wysyłałem, bo nawet nie wiem, jak to się robi, żeby wysłać. Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia.

8 lutego, godz. 14:32 (2 min)

- Proszę pani, w takim razie jak nie chce pani rozmawiać przez telefon, ja się chciałem zapytać, z jakiego to urzędowania elektronicznego zostało wysłane, bo ja nie miałem telefonu cały czas w starostwie, przez cały weekend rozładowany, nie wziąłem go. I dopiero był włączony gdzieś koło 9-10. Jest pracownik, który dawał mi ładowarkę, żeby to uruchomić. PIN jest czterocyfrowy. W wysłanych wiadomościach żadnej takiej nie ma, żeby było wysłane do pani. W jaki sposób to się znalazło na pani Facebooku, czy na służbowy telefon pani kto to wysłał? A pani już napisała, że od wicestarosty opolskiego. Tym razem będę musiał zgłosić to do prokuratury i na policję, i w tej chwili to czynię, bo za daleko to już szło. Ja się nie czuję winien. Nawet, jakbym miał to przesłać pani, to ja się tym nie zajmuję ani tego nie umiem. A pani nie sprawdziła od źródeł, czy to zostało wysłane. Na pozycjach wysłanych u mnie nie ma. A billing, roaming będzie dopiero dostarczony za parę dni. Jak tak można robić, niech pani powie? Przemawia to do pani, czy nie? Bo takie obraźliwe komentarze na mój temat... to pani zależy, żeby tylko w ten sposób mnie szkolować? To życzę powodzenia. Ja idę do prokuratury i dzwonię na policję w tej chwili, bo już innego wyjścia z panią nie mam. A nie chce pani odebrać telefonu, żeby po ludzku porozmawiać. Nie chce pani rozmawiać, to pani sprawa. Nie musi pani. A to jest służbowy telefon do redakcji pani. Mam tu świadków z urzędu, przyszedłem tym razem, nie spałem w samochodzie, jak to sobie pani prowadzi w rozmówkach na mój temat.

10 lutego, godz. 9:48 (2 min)

- Dzień dobry. Złotucha mówi. Tradycyjnie będziemy się przez pocztę głosową z panią porozumiewać. Pani Ciekota, proszę wziąć pod uwagę to, że jest pani osobą inteligentną, czy ktoś tutaj nie robił jakiejś prowokacji specjalnie - na moją osobę czy pani osobę? Bo po raz kolejny panią zapewniam, że nie pisałem tego niczego, nie miałem telefonu o 6:52. Mój numer tam widnieje. Byłem w pracy dopiero o 8:30. Telefon był na biurku u mnie, bo przez cały weekend go nie miałem. Jeszcze jak wchodziłem do sekretarki, to powiedziałem, że go zgubiłem. Proszę sobie te fakty, które ja

mówię, sprawdzić. I nie podejrzewać mnie o taką rzecz, którą bym mógł zrobić takim rysunkiem. Nigdy w życiu tym się nie posługiwałem, bo nawet nie jestem biegły w tym, żeby przekazać to z telefonu na telefon. Byłem po zdarzeniu w pracy. W pracy był wtedy, koło 6:30, jak później przeprowadziłem sobie takie dochodzenie, to był tylko Kramek Michał. Nikogo nie było. I mój pokój był zamknięty, telefon był wyłączony, zabezpieczony PIN-em, bo jeżeli się wyłączy, to jest PIN. Później (nazwisko - red.) pokazał mi w internecie, że takie coś krąży na mój temat. Jak można mnie o coś takiego podejrzewać, takie kalumnie na mnie znaleźć? Ja się nie posługiwałem nigdy takimi sprawami, internetami, jakimś chowaniem się za kogoś. Nie dziwię się, jak telefon wyświetlił się, to pani mogła się zdenerwować i od razu wpuścić ten cały hejt. Od chamów, od różnych wyzywać mnie. Ja to wszystko przeżyję pomalutku. Ale jeszcze czekam na bilingi, które przyjdą z Plus-a, bo sobie zażyzyłem. A biling wszystko pokaże, bo to ktoś może sobie z bramki internetowej puścić. Ale dziwię się pani...

11 lutego, godz. 11:11 (2 min.)

- Dzień dobry, Janusz Złotucha mówi. No uruchomiła już pani Dziennik Wschodni i Kurier Lubelski, bardzo się z tego cieszę, bo nie chce przyjąć pani do wiadomości, że nie ja to zrobiłem. Teraz mam pełne prawo do tego, żeby się bronić przed takimi pomówieniami. Jeszcze raz mówię pani, że nie zrobiłem tego. Mam na to świadków. Wszystkie fakty są przeciwko temu, co pani pisze. Kto to zrobił, nie wiem. Niech pani sobie swoimi drogami ustali. A jeszcze coś tam pani pisać chce o moich długach, proszę bardzo. To już wszystko będzie w komplecie. Że jeżeli chce pani pisać o długach, to najpierw niech pani zorientuje się, czy nie spłacam coś, czy spłacam. To trzeba wiarygodne wiadomości podać. Też mogę napisać, że coś tam pani ma. Ja nie chcę nikomu wchodzić w drogę i mówić nieprawdę. Nie chce pani przyjąć do wiadomości mojego wyjaśnienia, które mówię pod słowem honoru - nie wysłałem żadnego takiego obrazka, bo ja się tym nie zajmuję. Nie mam ku temu żadnych predispozycji. 6:52 to jeszcze nie byłem w pracy. Prawie 8:30, bo jest ciężka droga, telefon u mnie w rękach, chyba koło godziny 9, bo był rozładowany. Leżał na biurku cały weekend i to do pani nie dociera, tylko ktoś pani wysłał. Może skłócić to wszystko. Na to ja już nie mam wpływu, co pani napisze, to już pani wola i tak jakby etyka dziennikarska. Jakies długi pani przypisuje, proszę bardzo, jeżeli ma pani taką wiarygodną wiadomość, że nie spłacam coś. Każdy ma dług i każdy spłaca. Tylko o mnie pani pisze, żeby ten wątek ciągnął się za mną. Ja już mam tego dość.

12 lutego, godz. 12:49 (31 sek.)

- Niech pani dalej ukrywa się pod pocztą głosową. Niech pani ze mną nie rozmawia, to będziemy inaczej rozmawiać - przez sąd. Niech pisze pani wszystko, co zdąży jeszcze napisać do momentu, aż sąd zacznie działać, jakieś kompromitujące mnie wiadomości. Bo w cywilizowanym świecie rozmawia się - człowiek z człowiekiem, tym bardziej że to nie jest pani prywatna komórka, ja dzwonię służbowo do pani, bo prywatnie nawet nie mam zamiana.

Otworzył restaurację

Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie

POWIAT ŁUKOWSKI: Burmistrz nie zgodził się na odebranie koncesji.

Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości. Zrobił to jak sam przyznał ze względów ekonomicznych, ale równocześnie w pełnym reżimie sanitarnym.

Po trzech godzinach zapukała do niego kontrola z sanepidu i policji. Jak informowała nas Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy WSSE w Lublinie, pracownicy stacji sporządzili protokół, który przedsiębiorca podpisał. Trwa postępowanie wyjaśniające. Nie ma jeszcze rozstrzygnięcia. - Póki co z sanepidu nie otrzymałem żadnej kary - mówił nam 9 lutego Michał Matejek. Potwierdza to Katarzyna Wnuk. - Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie - mówi.



Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości

Ruch policji

Za to dwa wnioski o ukaranie przedsiębiorcy wysłała do sądu łukowska policja. - Chodzi o wnioski z art. 116 § 1a Kodeksu Wykroczeń - wyjaśnia asp. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Przepis ten mówi, że „kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, podlega karze grzywny albo karze na- gany”.

Wnioski o ukaranie to efekt

dwóch policyjnych kontroli w restauracji Warka. Druga miała miejsce - jak mówi właściciel - dokładnie tydzień po pierwszej. Na tym nie koniec.

„Troską o poprawę stanu bezpieczeństwa na terenie Łukowa” motywowała policja prośbę skierowaną do władz Łukowa o rozważenie możliwości cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu Michałowi Matejkowi.

Koncesja zostaje

O koncesję restaurator może być jednak spokojny. Burmistrz

Piotr Płudowski informuje nas, że nie ma podstaw prawnych do ukarania przedsiębiorcy. Powołuje się na ustawę „o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. A ta określa, kiedy samorząd może odebrać koncesję. Przykłady? Po pierwsze, gdy alkohol jest sprzedawany i podawany osobom nieletnim, nietrzeźwym, na kredyt lub pod zastaw. Kolejnym powodem do odebrania koncesji mogą być na przykład zakłócenia porządku publicznego co najmniej dwa razy na pół roku. Powodem do odebrania koncesji może być również wprowadzenie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnego źródła.

W ustawie nie ma ani słowa o przestrzeganiu restrykcji sanitarnych.

Michał Matejek mówi, że otworzył lokal ze względów ekonomicznych. - Mam nadzieję, że uda mi się zarobić na długi. Albo praca, albo bankructwo - podsumował.

Łukasz Prusak

Policjanci łukowskiej patrolówki uratowali z pożaru 47-latkę

ŁUKÓW Funkcjonariusze Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu, skąd wyprowadzili 47-latkę.

mieszkań „skulonego” mężczyzny. 47-latek był zdezorientowany, nie reagował na wezwania funkcjonariuszy. Policjanci szybko wyprowadzili go z domu - informuje Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Ugasili palące się tkaniny

Mundurowi zauważyli też, że przy stojącym w pomieszczeniu piecu leżą palące się tkaniny. To z nich wydobywał się gryzący, duszący dym. Wyposażenie mieszkania nie zdążyło jeszcze „zająć się” od nich ogniem. Policjanci przy pomocy metalowych prętów wynieśli palące się tkaniny na zewnątrz, tam ugasili je śniegiem.

- Sprawdzili mieszkanie i nie zauważyli, by cokolwiek więcej tam się paliło. Otworzyli okna i drzwi, wietrząc wszystkie pomieszczenia. W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechały wozy bojowe straży pożarnej, strażacy dzięki policjantom za profesjonalne działania „przejęli” obiekt. Wyprowadzony z zadymionego domu nietrzeźwy 47-latek nie ucierpiał w zdarzeniu. Gdy „doszedł do siebie” podziękował policjantom - dodaje Józwik.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wyniku zajęcia się leżących przy piecu węglowym tkanin.

mo

Gęsty dym z okna

Patrolujący ulice miasta młodszy aspirant Mariusz Andrzejewski i starszy posterunkowy Rafał Czajka w niespełna minutę od zgłoszenia przyjechali na miejsce. Z okien domu wydobywał się gęsty dym.

- Mundurowi wiedzieli, że dom ten jest zamieszkiwany przez znanego im 47-latkę. Przypuszczali, że mężczyzna najprawdopodobniej jest w mieszkaniu. Początkowo nawoływali, by wyszedł z zadymionego, objętego pożarem domu. Mimo tego, że nikt nie wyszedł z domu policjanci nie byli pewni, że nikogo tam nie ma. Weszli do mieszkania. Oświetlając sobie drogę światłem laterek zauważyli w jednym z po-

Sprzęt medyczny do walki z koronawirusem przyjechał pociągiem z Chin

Dwa pociągi wypełnione specjalistycznym sprzętem medycznym, 8 lutego, dotarły do międzynarodowego Portu Przeladunkowego Małaszewicze. To pierwszy w tym roku specjalny transport kolejowy z Chin do Europy z produktami wspomagającymi walkę z pandemią koronawirusa.

Ładunek o wielkości ponad 4 tys. m³ został rozdzielony na dwa pociągi. Pierwszy z nich XIAN-MALA przewoził 20 platform kolejowych z kontenerami wypełnionymi produktami medycznymi, zawierał 1340 m³ towaru. Druga część, około 2750 m³, czyli 41 kontenerów dotarła do Polski pociągiem YIWU-MALA. Obie części transportu zostały przy-

jete w Porcie Przeladunkowym Małaszewicze. Transport drogą kolejową z Chin zajmuje około 14 dni. Pociągi do Polski z Chin podążały poprzez kraje Federacji Rosyjskiej.

- Dzięki determinacji i zaangażowaniu dwa pociągi wypełnione produktami medycznymi szczęśliwie ruszyły w drogę do Polski. To zadanie było możliwe do zrealizowania

za sprawą współpracy z A.P. Moller - Maersk oraz pełnemu zaangażowaniu Działu Importu - powiedział Paweł Ciesek, koordynator Działu Importu ZARYS International Group.

Asortyment stanowią środki ochrony indywidualnej, kombinezony ochronne, fartuchy chirurgiczne i wyroby medyczne takie jak m.in. igły iniekcyjne i strzykawki ko-

nieczne do przeprowadzenia szczepień ochronnych przeciwko Covid-19. Sprzęt trafi do dyspozycji polskich szpitali oraz Agencji Rezerw Materiałowych.

- Transport jednorazowego sprzętu medycznego, który został przyjęty w Małaszewiczach, to zgodnie z naszym stanem wiedzy, największe w historii polskiej służby zdro-

wia przedsięwzięcie tego typu - powiedział Paweł Ossowski, prezes Zarządu ZARYS International Group.

(McM)

Policjanci ewakuowali 71-latkę z płonącego mieszkania

TERESPOL: Terespolscy policjanci wynieśli z płonącego domu schorowaną 71-latkę.

W sobotę, 6 lutego, przed południem w Małaszewiczach Małych po godzinie 11.00 wybuchł pożar drewnianego budynku. Informacje o zdarzeniu policji przekazała przerażona mieszkanka, która o własnych siłach nie mogła wydostać się z budynku.

Gdy na miejsce dotarł patrol z terespolskiego komisariatu, z wnętrza domu wydobywały się

kłęby dymu. Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę. Wynieśli ją na zewnątrz oraz udzielili pierwszej pomocy przedmedycznej. Kobieta nie była w stanie sama opuścić domu. Trafiła do szpitala.

Strażacy ugasili pożar.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wy-



Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę

niku samozapłonu kartonów składowanych przy piecyku typu „koza” - mówi kom. Barba-

ra Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Miała zimno, pomógł policjant

Dzielnicy z Komisariatu Policji w Kocku pomógł kobiecie, która mieszkała sama i nie miała czym ogrzać swojego domu.

- Policjant w ramach patrolu odwiedzał posesję, gdzie mieszkańcy mogli potrzebować pomocy ze względu na panujące niskie temperatury - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji. - Udał się także do znanej mu 45-letniej mieszkanki gminy Kock. Kobieta mieszkała sama i potrzebowała

pomocy. Kobieta nie miała opału na zimę. - W mieszkaniu było zimno, a kobieta nie była w stanie zapewnić sobie odpowiedniego zaopatrzenia. Dzielnicy udzielił jej pomocy i następnie sporządził informację do Ośrodka Pomocy Społecznej z prośbą o objęcie 45-latki opieką - mówi Stanicka.

Dariusz Jędrzyńska

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyslij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:
Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki
swoich pociech,
do wygrania kubek
z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



KUBA TERESIŃSKI
3 lata, Kraczewice



**TROJACZKI JULKA, KINGA I KAROL (15 MIESIĘCY)
Z BRATEM KUBĄ (3 LATA),** Kraczewice

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

**NAGRODĄ GŁÓWNĄ
W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pizza domowa (Katarzyna Prościńska, Franciszków Nowy)

Ciasto:

250g maki pszennej,
pół łyżeczki cukru,
1 łyżeczka soli,
1 łyżka oliwy,
25 g drożdży,
1 szklanka ciepłej wody.

Dodatki:

sos pomidorowy,
przyprawa do pizzy,
1 cebula,
1 papryka,
20 g szynki,
20 g startego żółtego sera,
pieczarki,
kukurydza

Przygotowanie:

Drożdże rozpuścić w wodzie, dodać resztę składników. Wyrabiać ok. 15 minut,



odstawić do wyrośnięcia na ok. 1 godz. Blaszke posmarować oliwą i ciasto rozprowadzić po całej powierzchni dna. Ciasto posmarować sosem pomidorowym oraz dodać resztę składników. Piec ok. 20 min w temp. 200 stopni.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

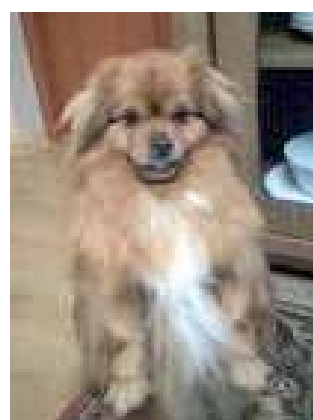
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki
swoich zwierzaków,
do wygrania
kubek z nadrukiem
zdjęcia pupila.**



DAISY

Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno



BABEL

Właścicielka: Natalia Kruczek, Poizdów



DŻEKI

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



MAX

Właścicielka: Małgorzata Michaluk, Augustówka



DREPCIO, BELLA I NELA

Właścicielka: Wiktoria Skwarek, Wypnicha



MAJSTER

Właściciel: Mateusz Lewtak, Skowieszyn



LUSJA

Właścicielka: Monika Szustakowska, Ratoszyn Drugi



FREDKA

Właścicielka: Dominika Sajna, Zienie



NATASZA

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



LUNA

Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



TOSIA

Właścicielka: Monika Nowicka, Wola Chomejowa



TOFIK

Właścicielka: Renata Jurak, Górna Owczarnia

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. VII)

Najbardziej rozbestwiony smarkacz w dziejach Puław

Poetą wielkim Franciszek Karpiński był. Jako pedagog jednak sukcesów wielkich nie odniósł, choć to może nie całkiem jego wina. Jako nauczyciel księcia Dominika Radziwiłła skazany był wręcz na klęskę: problemy wychowawcze sprawiał nie tyle książę, co jego matka, robiąca w wychowaniu syna dywersję na każdym kroku.

Wśród czeredy dzieci dostających na puławskim dworze wikt, opierunek i doskonałe wychowanie jeden chłopiec wyróżniał się - powiedzmy to wprost - na niekorzyść. Na uwagi nie reagował, nauczyć się niczego, mimo wysiłku preceptorów specjalnie nie pozwalał. W zasadzie aż się prosiło, żeby dziecięciu różgą przywrócić „ustawienia fabryczne”, ale po pierwsze smarkacz był Radziwiłłem, dziedzicem niewyobrażalnej fortuny Karola Stanisława „Panie Kochanku”, po wtóre zaś owe „ustawienia fabryczne” nie były najwyższej jakości.

Trudne dzieciństwo magnata

Ojciec, książę Hieronim zmarł przed jego narodzinami, zaś matka, wredna i pyskata Niemka, Zofia Thurn und Taxis była chodzącym złym przykładem. Nie chodzi



Każdy z wychowanców księcia Adama i księżnej Izabeli miał własnych służących

Z leniwego i krnąbrnego ucznia, bogatego i opartego smarkacza wyrósł jeden z najwspanialszych ułanów Księstwa Warszawskiego, bohater Wilna, Moskwy, Berezyny i Hanau, pułkownik książę Dominik Radziwiłł

tu oczywiście o taki drobiazg jak posiadanie tabuna kochanków, to było w epoce czymś tak naturalnym jak oddychanie. Za dziwaka uchodziłby ten, kto by męczył się jedynie w małżeństwie. Z niepopularną „Taksicą” był jednak inny problem: znajdowała sobie tymczasowych partnerów w niższych sferach. Wydawało się, że rekordem towarzyskiego skandalu był związek z czeskim klawicymbalistą (żeby to chociaż ze skrzypkiem...), z którym uciekła z pałacu; każdy wyjazd do Warszawy kończył się aferą. Z czasem bywało jeszcze gorzej. Od syna nie wymagała nic, Tak „wychowywane” książętko potrafiło rozebrać się do naga i tak uganiać po pokojach, co wywoływało wesołość mamusi. Opiekunowie chłopca misję wyprowadzenia chłopaka na ludzi powierzyli zacnemu Karpińskiemu, ale ten tylko bez przerwy lamentował nad stosunkami z matką i domagał się, żeby mu ktokolwiek za jego trud płacił (bo nawet, będący dla swoich współczesnych wzorem człeka uczonego i kulturalnego, książę Adam Czartoryski trzy razy więcej płacił kucharzom niż uczynom).

Na puławskim dworze

Do Puław Dominik trafił po śmierci matki w 1800 roku. Książę Adam rad przygarniał takie sieroty i dawał im to, co miał najlepszego, osobiście zaangażował

się w sprawę wychowania rozpuszczonego jak furmański bicz chłopca. Ściągnął znowu Karpińskiego, który jednak chyba długo w samych Puławach nie zabawiał, błysnął kilkoma bon motami, wedle świadectw Niemcewicza miał poudzielać tyleż światłych, co irytujących rad kolegom po piórze i wyjechał. Na odchodne pisze Dominikowi: *Kilka razy trafiło się, żeś mi się, mój Książę, upornie sprzeciwiał i przekonałeś się z czasem, że zawsze radziłem dobrze. Wybieraj na potem przyjaciół z ludzi mających doświadczenie, rozum i serce pocziwe. Nie gniewaj się za prawdę, kiedy Ci mówią, jak przywiązana do Twego dobra, ale owszem, poprawiaj błędy, o które Cię napominają* - co świadczy niechybnie, że nauka słała opornie. Nawet z odległości jednak słał do listy, w których udzielał księciu przenukanych pouczeń moralnych i domagał się, aby ten na piśmie odnosił się do rozmaitych, stawianych przed nim problemów.

Dwieście tysięcy na swawole

Prawdziwe powody dymisji Karpińskiego wskazał w pamiętniku kolega Dominika, Leon Dembowski: *...książę Radziwiłł był bowiem swawolny a spokojność lubiący Karpiński nie umiował sobie tej funkcji (...)* Dwie rzeczy zajmowały go najbardziej: *wiejskość i poezja...* Dominik zaś

zupełnie inne przejawiał zainteresowania. Znowuż Dembowski, opisując obyczaje puławskiej młodzieży: *Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płaćła i który, nie wiedząc co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami...* Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sownice.

Ułan wyrósł pierwszorzędnym!

Dominik do końca życia pozostał niesformym. Dzięki Bogu, że znalazł sobie zawód, w którym była to cecha jak najbardziej pożądana: został napoleońskim kawalerzystą! Jeden z kilku najbogatszych ludzi Europy oświadczył rodzinie, że zamierza pałace w Białej i Nieświeżu zamienić na los wojaka. Jako pierwszy więc wszedł w 1812 roku do Wilna, jako pierwszy wszedł do Moskwy (gdzie na Kremlu znalazł szablę pozostawioną przez jego pradziadów w XVII wieku!), to on pokazywał miejsca do przeprawy na Berezynie, to jego zagniewany Cesarz stawiał za wzór wojskowej sprawności Poniatowskiemu. Zmarł z ran po bitwie pod Hanau w 1813 roku.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Śnieżna z Kijan (i Rzymu)

Pielgrzymuje się do niej na Siewną, patronuje zwłaszcza paniom oczekującym potomstwa. W wizerunku z Kijan (gm. Spiczyn, pow. łęczyński) czczona jest co najmniej od połowy XVII wieku.

Pierwowzorem ikony z Kijan jest obraz z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore, znany jak Salus Populi Romani albo Matka Boska Śnieżna. Stylistycznie bizantyjska jest jednym z najpopularniejszych typów przedstawiania Madonny, obejmującej spoczywające na lewym ręku dzieciątko. Do Kijan pielgrzymowano już w czasach baroku, o skuteczności modłów świadczą liczne wota. Ponoć przed tym obrazem modlił się przed wyruszeniem pod Wiedeń w 1683 roku dziedzic Anastazy Miączyński, który po powrocie ufundował muremiany kościół w miejsce starszego, drewnianego, pochodzącego z XVI wieku. Świątynia znacząco została przebudowana w 1911 roku.

Zbigniew Smółko



Foto: zbigniew.smolko

Zmarł pan Bogusław Guz, przyjaciel Wspólnoty i znawca historii lokalnej

Panie Bogusławie, parę rzeczy jeszcze napiszę

Zdecydowanie za wcześnie odszedł Bogusław Guz, zasłużony nauczyciel, kustosz lokalnej pamięci powiatu radzyńskiego, człowiek wielkiej wiedzy i niepowstrzymanej ciekawości, niestrudzony partner do rozmów o podlaskiej historii.

Każdy dziennikarz tak ma, że siadając do pisania ma przed oczami kilka osób, o których wie, że akurat one na pewno na jego tekst czekają, przeczytają go z zainteresowaniem, może nawet zaczną od niego numer. Że zaraz zadzwonią z gratulacjami, uwagami (częściej) albo ochranem. Oni właśnie napędzają do roboty, mobilizują, pokazują, że to, co robimy, ma sens. Ja też takich mam. Jest pani

Ela, pani Jadzia, pan Marian, pan Janek, kilkoro innych. Ale najaktywniejszy z nich był właśnie pan Bogusław. - Panie Zbysku, to nie tak było... Panie Zbysku, a pogadaj pan jeszcze z taką babką, ona mieszka tak na kolonii... A o tym to pan by artykułu nie wałnął? Bo jak nie, to ja sam napiszę, tylko wydrukujcie!... A czytał pan w tej książce, jakie gość bzdury wypisywał! - i tak niemal co tydzień, w strasznie słabej pisarsko formie musiałem być, żeby się pan Bogusław nie odezwał.

Zarażał pasją do historii. Największym ekspertem był od kampanii wrzeźniowej, bitwy pod Kockiem i Kleeberga, ale horyzonty miał szerokie. Jako dziarski emeryt jeździł ciężarówką po Rosji, nie omieszkiał zaglądać do wszystkich ciekawszych miejsc na wielkich tra-

sach, chętnie opowiadał.

Ostatnio razem zrobiliśmy w grudniu rocznicowy artykuł na 50-lecie masakry na Wybrzeżu oparty o wspomnienia Jana Trokiewicza. Cyzelował tekst, dzielił się informacjami, obdzwaniał całą Polskę, znosił materiały. Dałem wtedy o nim notkę biograficzną, nie przyszło mi do głowy, że zaraz będzie potrzebna. Cieszę się, że na koniec robotę pochwalił. Planowaliśmy kilka następnych tematów. Bardzo zależało mu na upamiętnieniu kilku istotnych wydarzeń z przeszłości ziem należących dziś do gmin Czemierniki, Radzyń Podlaski i Borki. Trochę mi wstyd, że nie łapałem ich w lot, że nie wykorzystywałem chwili. Ale te teksty jeszcze powstaną. Dziękuję Kolego.

Zbigniew Smółko

Jeden z ostatnich śladów po żydowskim Łukowie - dom na ulicy Piłsudskiego był siedzibą cadyka (cz. I)

Siedzibę lidera chasydów nazywano dworem

Społeczność żydowska w miasteczkach na wschodzie Polski była zwykle podzielona na tradycjonalistów i - znacznie barwniejszych - chasydów. Tym ostatnim przewodził charyzmatyczny lider nazywany „sprawiedliwym” - cadykiem. Nie inaczej było w Łukowie.

Badanie żydowskiej przeszłości miasta jest jak układanie puzzli, ale można to też porównać do czytania palimpsestu, zdejmowania zeń późniejszych warstw, by dotrzeć do tego, co starsze i ukryte pod spodem. Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej.

Co zostało z „żydowskiego” Łukowa

Jest to o tyle ważne, że w 1944 roku ponad osiemdziesiąt procent zabudowy miasta uległa zniszczeniu w wyniku niemieckich bombardowań. Nie przetrwała główna synagoga przy



Dom na Piłsudskiego niegdyś był jednym z ważniejszych budynków dla społeczności żydowskiej Łukowa, siedzibą duchowego przywódcy. W czasie dyskusji na Fejsbuku jeden z internautów przekazał informację, że jest to tylko połowa pierwotnego domu, część z lewej strony rozebrano

Chasydzi - kim byli?

W XVIII wieku na Podolu i w Galicji popularność zdobyła nowa żydowska grupa religijna - chasydzi (pobożni). Założycielem ruchu był charyzmatyczny kaznodzieja Baal Szem Tow (1700 - 1760). On i jego uczniowie zainteresowania swoje skierowali ku misticzności (studia na Kabale) oraz intensywnie krytykowali dotychczasowe formy pobożności, uważając je za skostniałe i niepozwalające na bezpośredni kontakt z Bogiem. Przekładali więc spontaniczną modlitwę ponad sztywne przykazy Talmudu. Ponad posty i umartwienia przekładali radość modlitwą, wyrażaną śpiewem, tańcem, a nawet wspólną biesiadą. Ich życie religijne skoncentrowane było nie wokół synagogi i przewodniczącego jej rabina a wokół postaci cadyka - nieformalnego lidera, którego autorytet oparty był nie o urząd a osobistą opinię świętości, wiedzę teologiczną i charyzmę. Oczywiście prowadziło to nieuchronnie do konfliktów z przedstawicielami tradycjonalistów i wzajemnego uznawania się za heretyków. (Zbigniew Smółko)

ul. Bóżnicznej (obecnie Zdąnowskiego). Inne znajdujące się w pobliżu budynki należące do gminy żydowskiej, czyli dom

modlitwy (bejt midrasz) i łaźnia rytualna (mykwa), zostały mocno zniszczone i potem przebudowane. Małą bóżnicę

przy ul. Browarnej, użytkowaną po wojnie przez PSS „Społem”, w wyniku nieroztropnej decyzji ówczesnego burmistrza (obecnie starosty łukowskiego) rozebrano w 2016 roku. Tymczasem dwór rebe Morgenszterna, choć mocno zapuszczony, dzielnie się trzyma i po doprowadzeniu do porządku mógłby stanowić nie lada atrakcję turystyczną.

Ślad w Księdze Pamięci

Na trop domu cadyka wpadłem, tłumacząc wspomnienia o dawnym Łukowie spisane przez Dawida (Cudka) Zakalika (1900-1980), urodzonego w tym mieście pisarza i dziennikarza,

o którym również dowiedziałem się całkiem niedawno. Opublikowane zostały w jidysz w „Sefer Łukow” - księdze pamięci Żydów łukowskich wydanej w 1968 roku w Tel Awiwie. Dotyczyły okresu tuż przed I wojną światową. Opisując drogę ze stacji kolejowej do Rynku Głównego, scharakteryzował on dwór chasydzkiego rebe:

„Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszele Morgenszterna (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec,



Krzysztof Czubaszek

- Autor jest doktorem nauk humanistycznych, prowadzi stronę www.zydzi.lukow.pl.

- Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej

gdzie znajdował się mały sad z grusząmi. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszele, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał na szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem”.

cdn.

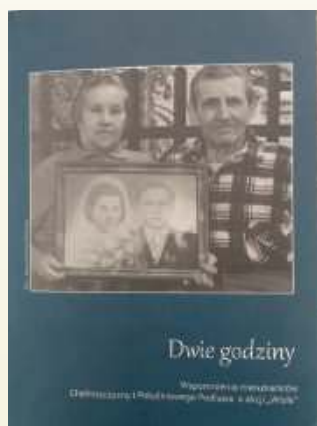
Zbigniew Smółko

Dramat prawosławnej wspólnoty w Międzyzlesiu. Musieli opuścić wieś (cz. III)

Przyszło wojsko i kazało się pakować. Nikt nie dyskutował

Zniszczenie przez wojsko w 1938 cerkwi w Międzyzlesiu nie było największą tragedią, jaka spotkała tamtejszych chłopów. W 1915 wielu z nich przed Niemcami uciekło w głąb Rosji, nie wszyscy wrócili. W 1947 los rzucił ich w kolejną drogę.

Świątynia w Międzyzlesiu nie była jedyną w parafii, która latem 1938 roku została zburzona. Na cmentarzu w Bokince Pańskiej też była kaplica, która została rozebrana, w trakcie akcji niektóre ikony wrzucono do wody. W czasie wojny prawosławni modlili się w budynku szkoły, prawdopodobnie tam zainstalowano ikonostas z poprzedniej cerkwi.



Relacja pochodzi z książki „Dwie godziny” wydanej w Lublinie i Białej Podlaskiej w roku 2013, zawierającej więcej relacji o wydarzeniach z 1947 na Nadbużu i Chełmszczyźnie

Akcja była przeprowadzona z zaskoczenia, przesiedleńcy otrzymywali dwie godziny na spakowanie się

Do ojczyzny, czyli dokąd?

Koniec wojny nie oznaczał spokoju dla nadbużańskiej wsi. Odebranie Rzeczypospolitej ziem wschodnich i przekazanie ich Sowietom pociągnęło za sobą serię przesiedleń ludności w obydwu kierunkach. Nazywano to „reparacją”, choć określenie to nie oddaje istoty rzeczy: przecież to nie ludzie wracali do ojczyzny, tylko ojczyzna nagle znalazła się gdzie indziej. Osoby, które nie były etnicznymi Polakami, nieważne czy uznawano je za Ukraińców, Rusinów, Białorusinów, „miejscowych” stanęły przed wyborem. Propaganda zachęcała ich do wyjazdu na wschód. Pierwsza fala była w zasadzie dobrowolna. Wielu z tych, którzy wyruszyli w końcu 1944 roku, zaznawszy rozkoszy w Sowietach, próbowało, z różnym skutkiem, wrócić. W drugiej fali w 1945 wyjazd

był już przez władze „mocno rekomendowany”. Jednak i wtedy wielu zostało.

Za grzechy UPA

Inaczej było wiosną i latem 1947. Akcja „Wisła”, dla której pretekstem było zabójstwo w Jabłonkach koło Cisnej Karola Świerczewskiego, dotknęła nie tylko Ukraińców i Łemków z Bieszczad i Beskidów, chłopów spod Tomaszowa i Krasnegostawu, ale sięgnęła też nad Bug. Jak to wyglądało w okolicach Międzyzlesia?

Opowiada p. Jan Doroszuk z Matiaszówki:

W lipcowy poranek 1947 roku we wsi zjawili się wojsko. Tato akurat naprawiał koło u wozu, gdy nieoczekiwanie stanął przed nim polski żołnierz i powiedział, że mamy natychmiast zbierać się do wyjazdu. Tacie udało się wyprosić małą zwłokę. Na plecach zaniósł

koło do kowala, żeby ten naciągnął na nie obręcz. Żołnierz czekał, aż tato wróci, założy koło i ponaglany, załaduje na wóz najpotrzebniejsze rzeczy.

Czapka z orzełkiem

Widok orzełka na czapce żołnierza przywoływał u taty zgoła inne przeżycia, o których często opowiadał całej rodzinie... (służył w wojsku polskim przed 1939 rokiem i brał udział w kampanii wrześniowej - ZS). Mieszkał tutaj do 1947 roku. Przeżył wojnę, ofensywę niemiecką, nocne napady rabunkowe, pobicia, ucieczki z domu, ukrywanie się, zsyłkę brata i szwagra na przymusowe roboty do Niemiec i wejście Czerwonej Armii. (...) Gdy nadeszła długo oczekiwana wolność, na drodze do spokoju stanął polski żołnierz, też z orzełkiem na czapce. Jednak „ważniejszy” od tego z 1939 roku.

W lipcu 1947 wszystkich prawosławnych mieszkańców okolic Międzyzlesia wysiedlono

Ten nowy wyrzucał nas z własnego domu, z ojcowizny. Nie pomogły żadne prośby. (...) Jakież to było straszne! Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pług, sprzężniówkę, brony, żywność, naczynia, ubrania, kołowrotek, warsztat tkacki, pościel, świnię i kury. Przywiązaliśmy do wozu dwie krowy i ruszyliśmy. (...) Nasi rodzice, ze strykiem, wujkami i dziadkami, „bieżący” z okresu pierwszej wojny światowej, których nie zabił głód, tyfus i podmołkowski mróz, w eskorcie polskich żołnierzy po raz kolejny opuszczali swoją ojcowiznę. cdn.

Zbigniew Smółko

„Żelek” zostaje w Lewarcie. Dwa sparingi lubartowian

Piłkarze Lewartu zakończyli kolejny tydzień przygotowań do rundy wiosennej sparingiem z Chełmianką Chełm. W środku tygodnia biało-niebiescy rozbili czwartoligową Włodawiankę Włodawa. Dobrą wiadomością dla szkoleniowca i wszystkich kibiców jest pozostanie w klubie Krystiana Żelisko.

21-latek jesienią wystąpił w 18 meczach (1100 minut) i strzelił siedem goli, zaliczając również jedną asystę. Był najsukcesowniejszym graczem. Wcześniej „Żelek” był wypożyczony do lubartowskiego zespołu z Wisły Puławy. Przyszedł do Lewartu na początku 2020 roku. 11 lutego Krystian podpisał półtoraroczny kontrakt z klubem w obecności managera Marka Citki, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka.

Po wygaśnięciu umowy zawodnik pochodzący z okolic Białej Podlaskiej wzbudzał zainteresowanie klubów trzecio- i drugoligowych, jednak nie znalazł zatrudnienia w żadnym z ekip. Sprawdzany był w barwach: Podbeskidzia Bielsko-Biała, Stomilu Olsztyn oraz Znicza Pruszków.

Ma kto strzelać dla Lewartu

W środku tygodnia Lewart nie dał większych szans Włodawiance Włodawa. Podopieczni Tomasza



Krystian Żelisko (pierwszy z prawej) związał się z Lewartem. Napastnik podpisał umowę w obecności (od lewej) managera Marka Citko, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka

Bednaruka wygrali 6:0, a co ciekawe, na listę strzelców wpisało się sześciu różnych zawodników.

Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 6:0 (3:0)

Bramki: Nowak 17', Maksymiuk 23', Najda 42', Fularski 62', Szczotka 75', Aftyka 83'.

Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Ponurek, Góralski, Maksymiuk, Buczek, Aftyka, Najda, Pożak, Nowak. Ponadto grali: Wójcicki - Szczotka, Michałów, Fularski, Niewęgłowski, Sowa, Duda, Bednarczyk.

Za błędy się płaci

Podobnie jak w rundzie jesiennej, piłkarze Lewartu musieli uznać wyższość Chełmianki Chełm.

Podopieczni Bednaruka wygrali po rzucie karnym Krystiana Żelisko. Rywale wyrównali po przerwie w taki sam sposób. - Z pierwszej połowy jestem umiarkowanie zadowolony. Prowadziliśmy, chociaż byliśmy zbyt daleko od siebie w środkowej części boiska. Za łatwo dawaliśmy rozgrywać piłkę. Chełmianka była bardzo groźna i po przerwie straciliśmy dwa gole po kontrach, za którymi nie zdążyliśmy wrócić - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 3:1 (0:1)

Bramki: Żelisko (k) - Pritulak (k), Mysliwiecki, Wójcik.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda, Żelisko. Ponadto grali: Długosz



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
6:0 Włodawianka Włodawa
1:3 Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

- Michałów, Niewęgłowski, Niewiński, Maksymiuk, Aftyka, Nowak.

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwie gry. W środę o godz. 18:00 Lewart podejmie Lubliniankę Lublin, zaś w sobotę o godz. 11:00 zmierzy się w Białej Podlaskiej z miejscowym Podlasiem.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębał (BKS Lublin), Krystian Żelisko (nowy kontrakt).

ODCHODZĄ: Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górniki Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym-starym napastnikiem Lewartu

Cieszę się, że jestem w Lubartowie

W Testy w silniejszych klubach się nie powiodły...

- Chciałem spróbować swoich sił o szczebel i dwa wyżej. Na ten moment się nie udało. Pracuję dalej i będę czekał na swoją szansę latem.

W W pierwszej rundzie zdobyłeś siedem goli. Było zainteresowanie z ekip trzeciej ligi?

- Było, ale nie chciałem przenosić się do przeciwników Lewartu. Miałem nadzieję na wyższą klasę rozgrywkową.

W Byłeś w Podbeskidziu, Stomilu i Zniczu...

- W Bielsku-Białej trenowałem w zespole rezerw. Nie interesowała mnie czwarta liga. Gdybym był cierpliwy, może otrzymałbym szansę gry w Ekstraklasie, ale jestem w tym wieku, że chcę i muszę grać. W Stomilu zagrałem jedną połowę z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Pojawiło się zainteresowanie ze Znicza Pruszków. Pod koniec testów otrzymałem informację o wstępnym zainteresowaniu, jednak musiały się dogadać kluby, czyli Znicz i Wisła Puławy odnośnie ekwiwalentu. Jak widać, nie doszło do porozumienia. Nie chciałem dłużej czekać.

W I wróciłeś do Lewartu...

- Dokładnie. Dobrze, że miałem gdzie wrócić. Podpisałem kontrakt

mp

z klubem i skupiam się na pomocy ekipie z Lubartowa.

W Wiosną musisz potwierdzić swoje umiejętności strzeleckie i wtedy kolejka zainteresowanych powinna być długa...

- Mijmy taką nadzieję. Chcę jak najlepiej przygotować się do drugiej rundy. Wierzę, że będzie przynajmniej tak dobra jak pierwsza, a może i lepsza.

W Kibice przyjęli informację o Twoim powrocie z uśmiechem na twarzy...

- Zawsze cieszy i miło słyszeć o zadowoleniu kibiców czy działaczy. To daje „kopę” do dalszej pracy. Cieszę się, że jestem w Lubartowie.

W Pod koniec grudnia żegnałeś się z kolegami i trenerami w Lewarcie?

- Nie. Miałem z tyłu głowy, że jeśli nie uda mi się załapać do wyższej ligi, będę chciał wrócić. Poznałem zespół, szatnię. Czulem i czuję się dobrze w Lubartowie. Nie powiedziałem „żegnajcie”, a „do zobaczenia”. Nigdy nie mów nigdy.

W Jaki cel stawiasz przed sobą przed rewanżami?

- Najważniejsze jest dobro zespołu. Byłoby miło wygrywać i strzelać bramki.

mp

Dwie wygrane

Pracowita sobota za zawodnikami Wisły. Drużyna Mariusza Pawłaka pokonała Mazur Karczew oraz zespół Gryfa Policzna w kolejnych meczach kontrolnych.

W południe Duma Powiśla mierzyła się z czwartoligowcami z Mazowsza. Mazur podszedł do spotkania bardzo ambitnie i już w pierwszych minutach mógł wyjść na prowadzenie, ale wiślaków uratował słupek. Goście dopieśli swego w 23. minucie po akcji lewą stroną boiska. Z ostrego kąta jeden z rywali pokonał Kacpra Kołotyłę. Wiślacy mieli kilka okazji do wyrównania, ale nie mogli sfinalizować akcji. W drugiej połowie wreszcie zobaczyliśmy bramki dla Wisły. W 63. minucie wyrównał strzałem pod poprzeczkę Adrian Paluchowski. Pięć minut później z powietrza do siatki uderzył Bartłomiej Bartosiak. Ten sam zawodnik zdobył trzeciego gola w 75. minucie po dwójkowej wymianie piłki z Krystianem Putonem.

Wisła Puławy - Mazur Karczew 3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 63', Barto-

mp

siak 68', 75' - 23'.

Wisła: Kołotyła - Kuban, Pielach, Piotrowski, Cheba, K. Puton, Kąkol (70' Gałązka), Bartosiak, Paluchowski, Zając, Sobich (46' Ruciński).

Pogrom

W drugim starciu puławianie zagraли z Gryfem Policzna. W tym spotkaniu wórek z bramkami rozwiązał Łukasz Kacprzycki wykorzystując w 19. minucie rzut karny. W 33. minucie na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz celnie główkując po dośrodkowaniu Kacprzyckiego. Ten sam zawodnik jeszcze dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców po strzałach głową w 39. i 63. minucie. Piąty gol był autorstwa Ednilsona, a w końcowym fragmencie meczu gole na swoim koncie zapisał Przemysław Skąlecki i Karol Czelný.

Wisła Puławy - Gryf Policzna 7:0 (3:0)

Bramki: Kacprzycki 19' (k), Drozdowicz 33', 39', 63', Ednilson 66', Skąlecki 85', Czelný 87'.

Wisła: Owczarzak - Brągiel, Kozak, Cyfert, Pyska (46' Gołąb), W. Puton, Skąlecki, Kacprzycki, Kondracki (46' Czelný), Ednilson, Drozdowicz.

Wisła lepsza od Mazura i Gryfu

Trzy jednostki treningowe oraz dwa spotkania sparingowe mają za sobą piłkarze Wisły. Lider w sobotę rozegrał dwa spotkania kontrolne. W obu wygrał. Podopieczni Mariusza Pawłaka mają na koncie komplet zwycięstw w okresie przygotowawczym.

Odpoczynek od pracy i siebie

- Wiadomo, że chcieliśmy popracować trochę inaczej, ale wszystkie plany i zamiary determinuje pogoda. Tydzień zajęć rozpoczęliśmy w środę. Zawodnicy dostali trochę wolnego, by odpocząć od wysiłku oraz siebie nawzajem. To celowe działanie - mówi Mariusz Pawlak.

Świetny materiał do analizy

Opiekun Duma Powiśla w swoich planach miał dwie gry kontrolne. - Celowo zagramyśmy z Mazurem Karczew i Gryfem Policzna. Zdecydowana większość zawodników miała okazję zagrać przez 90 minut. Chciałem zobaczyć graczy podczas pełnych obciążeń meczowych. Mam teraz świetny materiał do analizy - dodaje.

Może ktoś przyjść i odejść

W okienku transferowym doszło do czterech ruchów kadrowych. Z zespołu odeszli: Andrzej Rutkiewicz oraz Marcin Pigiel, zaś przybyli: Kacper Kondracki i Ednilson Furtado. - Kadra zespołu nie jest zamknięta. Będzie otwarta do ostatniego dnia okienka. Jeśli pojawi się jakaś fajna opcja, skorzystamy. Chcemy być coraz mocniejsi. Oczywiście, liczymy się również, że ktoś można nas opu-

ścić. Teraz koncentrujemy się na pracy, a nie na transferach. Chcemy być jak najlepiej przygotowani do ligi - mówi Pawlak.

Da jakość

Ciekawym transferem może być przyjsie Ednilsona de Jesusa Tavaresa Furtado. 25-latek pochodzi z Republiki Zielonego Przylądka. Urodził się w Portugalii. Występował w kilku klubach w tym kraju, a następnie przyleciał do Polski. W Kotwicy Kołobrzeg spędził sezon 2019/2020 oraz jesień minionego roku. Rozegrał 17 spotkań (1461 minut), zdobył siedem goli i popisał się taką samą ilością asyst. - Po to sięgnęliśmy po niego, by zwiększyć rywalizację o pierwszy skład oraz podnieść jakość zespołu. Ma bardzo duże warunki piłkarskie. Może nie od razu, bo wiadomo, jak się wchodzi do zespołu, ale jestem przekonany, że da nam jakość - kończy szkoleniowiec.

Podlasie: Wszystkie pieniądze za obrońcę. Opcja zagraniczna?

Piłkarze Podlasia wygrali drugi mecz z rzędu. Na własnym boisku pokonali lidera IV ligi - gr. II - Tomasovia Tomaszów Lubelski. Trafieniami podzielili się: Maciej Wojczuk oraz Kamil Kocoł.

Pogoda planuje treningi

- Zakończyliśmy kolejny tydzień przygotowań grą z dobrym zespołem. Przygotowania trochę pokrzyżowała zima, ale nic z tym nie zrobimy. W poniedziałek musieliśmy ćwiczyć w siłowni. Były zamiecie i obfite opady śniegu. Później mieliśmy dobrze przygotowane boisko. Początkowo zawodnicy mieli dostać wolne w czwartek, lecz ostatecznie trenowaliśmy - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Opcja zagraniczna?

Do inauguracji rundy wiosenne pozostało kilkanaście dni. Według planów 27 lutego Podlasie ma zagrać u siebie z Orłętami Radzyń. - Szukamy środkowego



Bialczanie wygrali drugi mecz z rzędu. W akcji Kacper Dmitruk (fot. Cezary Hince)

obrońcy. Jest opcja, że będzie to zawodnik spoza naszego kraju. Są dwie ewentualności. Szukamy w Polsce, ale jest naprawdę ciężko. Jeśli nawet ktoś jest zainteresowany występami u nas to stawka przekracza możliwości Podlasia. Powiem szczerze, że obcokrajowcy chcą mniejszych pieniędzy niż nasi rodacy - dodaje.

Białorusin i Polak

Nowym bocznym obrońcą Podlasia powinien zostać Andriej Archipow. 26-latek jest wycho-

wankiem PMC Postawy. Występował w ekipie Łucz Mińsk. Wiosną sezonu 2018/2019 reprezentował barwy ekipy Wiślanie Jaśkowice. Wystąpił w 15 meczach (1193 minuty). Grał przeciwko białczanom. Spotkanie zakończyło się wygraną 3:0 naszych. Rundę jesienną 2019/2020 spędził w Bocheńskim KS-ie, zaś jesienią wrócił na Białoruś i grał w FK Lida. Zaliczył 18 występów.

Na drugiej stronie bloku defensywnego może grać Krzysztof Salak. 20-latek od kilku sezonów

reprezentował barwy Polonii Warszawa. Jest wychowankiem Płońskiej Akademii Futbolu, a w CV ma pobyt w Zniczu Pruszków.

Pozytywnie

- Boli stracona w prosty sposób bramka. Cieszy jednak to, że ze sparingu na sparing prezentujemy się coraz lepiej. Wygraliśmy z Tomasovią, która jest kandydatem numer jeden do awansu do trzeciej ligi. Nasza gra wyglądała dziś naprawdę dobrze - szczególnie

pierwsze 15 minut drugiej połowy w których zdobyliśmy dwie bramki. Rywale to jedyny zespół w czwartej lidze, który jesienią nie odniósł żadnej porażki - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

Podlasie Biała Podlaska - Tomasovia Tomaszów Lubelski 3:1

Bramki: Wojczuk 50', 84', Kocoł 55' - 70'.

Podlasie: Kasperek - Archipow, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Kocoł, Chmielewski. Ponadto grali: Krasowski - Całka, Łęcki, Mierzwiński, Buraczewski, Łukasiewicz, Skrodziuk.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
3:1 Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Warszawa).

ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

Dwa sparingi

W środę o godz. 18:30 Podlasie zagra u siebie z Pogonią II Siedlce, gdzie trenerem jest był zawodnik białskiego klubu Damian Guzek, zaś w sobotę o godz. 11:00 rozpocznie się ostatni sprawdzian przed ligą. Rywalem naszych będzie Lewart Lubartów.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, nowym zawodnikiem radzyńskich Orłąt Chciałbym strzelić dziesięć goli

W Arek, dlaczego wybrałeś Orłęta?

- Przez ostatnie pół roku grałem w niższej lidze. Reprezentowałem Orzeł Urzędów w Klasie Okręgowej. Strzeliłem siedem goli. Chciałem wrócić na wyższym poziomie. Początkowo byłem testowany w Podlasiu Biała Podlaska. Nie wypaliło. Kolega polecił mnie do Orłąt. Przyjechałem, pokazałem się i związałem z klubem. Nie żałuję tej decyzji. Dobrze odnajduję się w drużynie.

W Szersza publiczność dowiedziała się o Tobie w momencie, kiedy związałeś się z Podbeskidziem Bielsko-Biała...

- Dokładnie. Podpisałem dwuipółletnią umowę z Podbeskidziem Bielsko-Biała i zostałem wypożyczony do Elany Toruń.

W Liczyłeś chyba na dużo więcej?

- Chciałem dostawać szansę gry. Niestety, skończyło się na 20 minutach w drugiej lidze w Elanie i 19 minutach w Podbeskidziu. Wróciłem do Stali Kraśnik, skąd wyjeżdżałem w Polskę. Moja miejscowość nie jest wielkim ośrodkiem piłkarskim, a mi udało się wybić.



z przodu, a nie jak do Elany czy Podbeskidzia jako młody, zdolny...

- Wiem o tym. Liźnąłem większej piłki. Będę chciał spełnić oczekiwania działaczy oraz kibiców. Ponownie zagram w trzeciej lidze. To dobry poziom rozgrywkowy. Zobaczmy na ostatnie lata. Resovia Rzeszów i Garbarnia Kraków robiła awans za awansem i lądowały na zapleczu Ekstraklasy.

W Przed Tobą 20 meczów w rundzie wiosennej. Z jakiego dorobku będziesz zadowolony?

- Ostatnio grałem w Klasie Okręgowej, więc potrzebuję chwili, by się przestawić. W sparingach radzę sobie dobrze. Realne będzie zdobycie dziesięciu goli.

W A wtedy?

- Jeśli będzie możliwość, będę chciał iść do wyższej ligi. Nie powiem „nie”, jeśli będę zadowolony ze swojej postawy, podobnie jak trener. Nie wykluczam występów w Orłętach w kolejnych sezonach.

W Nie traktujesz wyjazdu jako porażki?

- Nie. Traktuję to jako nowe doświadczenia. Jestem w Radzynie Podlaskim i Orłęta traktuję jako kolejny krok do tego, by osiągnąć swój cel.

W Zdajesz sobie sprawę, że trafiłeś do klubu z łatką gracza, który ma dać jakość

Fiedeń: jest nas mało

Zespół z Radzyna Podlaskiego w minionym tygodniu odbył cztery jednostki. W sobotę podopieczni Jacka Fiedenia zmierzili się ze Zniczem Biała Piska. Przegrali 1:4.

Duże braki

Gracze Orłąt ćwiczyli w poniedziałek i środę w hali, zaś we wtorek i piątek na świeżym powietrzu. - Czwartek był dniem wolnym. To celowe działanie - mówi opiekun zespołu. W sparingu ze Zniczem sprawdzany był jeden zawodnik. - Gra na pozycji, na której mamy największe braki, czyli w bloku defensywnym - dodaje.

Po operacji

W minionym tygodniu dwóch zawodników Orłąt przeszło operację. - Liczę, że Patryk Szymala i Jakub Syryczyk po okresie rehabilitacji szybko wrócą do pełnej sprawności. Czekamy również na Mateusza Chylę, który przechodzi rehabilitację - mówi Fiedeń.

Za chwilę wrócą

W ostatnich dniach z zespołem nie trenowało dwóch ważnych zawodników. Albertin oraz Maciej Filipowicz dochodzą do pełni sprawności po kontuzjach stawów skokowych.

Trochę nas mało

Szkoleniowiec narzeka na frekwencję kadry. - Jest nas trochę mało.

Musimy jak najszybciej wzmocnić się liczebno i jakościowo. Ostatnio chory był Karol Rycaj. Marzę, by mieć całą kadrę na zajęciach - dodaje opiekun białozielonych.

Zaczęło się dobrze...

Jedynego gola w tym spotkaniu zdobył Arkadiusz Maj, wykorzystując podanie od Jana Bożyma. Co ciekawe, radzynianie jako pierwsi cieszyli się z bramki. Później gole strzelali przeciwnicy.

- Mieliśmy kilka dobrych sytuacji bramkowych, lecz nie umieliśmy ich wykorzystać. Przegraliśmy trochę za wysoko. Obaj nasi bramkarze obronili po jednej bardzo dobrej okazji. Oczywiście, nie ustrzeżliśmy się błędów. Po jednej ze strat na 30. metrze poszła kontra i straciliśmy gola - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm obrońcom. - Zostaną z nami na dłużej. Cieszę się, że zespół fajnie operował piłką. Mieliśmy lepszy tydzień i było widać świeżość w poczynaniach - dodaje.

Znicz Biała Piska - Orłęta Radzyń Podlaski 4:1 (1:1)

Bramki: 18', 65', 73', 84' - Maj 7'.

Orłęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Mysza, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Kobiłka, Kalita, Kamiński, Bożym, Maj. Ponadto grali: Nowacki - Kuźma, Kleber, Idzikowski, Kania.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Z ekipą „Dżuniora”

W najbliższy weekend zespół zagra z Victorią Sulejówką. To wicelider IV ligi w województwie mazowieckim. Filarem obrony drużyny jest wychowanek Orłąt - Adrian Zarzecki.

GIEŁDA TRANSFEROWA

ORŁĄTPRZYCHODZĄ: Norbert Mysza (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

ODCHODZĄ: Radosław Kursa (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

mp

Opolanin bez trzech ogniów

Zespół z Opola Lubelskiego zremisował z Lublinianką Lublin, tracąc dwa gole w samej końcówce. W drużynie Daniela Szewca nie zagra trzech zawodników, którzy w pierwszej rundzie występowali w podstawowym składzie.

Remis na puchu

- Dojechaliśmy do Lublina i nastąpił atak śniegu. Graliśmy na białym puchu. Jestem zadowolony z postawy zespołu, naszego sposobu grania. Wyglądaliśmy całkiem nieźle, nie panikowaliśmy. Mimo niekorzystnych warunków potrafiliśmy konstruować ciekawe akcje. Warunki determinowały wiele poczyniń i zagrań. Wynik nie jest najważniejszy, ale boli, bo długo prowadziliśmy różnicą dwóch goli. Cieszy kolejna jednostka na dużym boisku. Na co dzień nie możemy sobie pozwolić na taką sytuację, bo nie mamy do dyspozycji sztucznej nawierzchni - mówi Daniel Szewc.

Bez nowych

Szkoleniowiec nie ukrywa, że chciałby poszerzyć kadrę. - Z jednej strony chcemy, ale z drugiej ciężko po kogoś sięgnąć. Obecnie nie ma z nami nowych zawodników. Ubyło trzech ważnych zawodników, a my nie mamy nikogo na ich miejsce. Może inaczej, szansę dostaną ci, którzy w pierwszej części sezonu przebywali na ławce rezerwowych - dodaje.

Trzech odchodzi

Na początku roku okazało się, że Dominik Banach zamieni Opolanina na pierwszoligowy Radomiak Radom. 18-latek zdobył dziewięć goli na jesień. Szewc nie będzie miał do dyspozycji Filipa Drozda. 29-latek, który był dru-



Mateusz Matysiak zdobył swojego premierowego gola w IV lidze cztery dni po 31. urodzinach. Teraz poinformował trenera o przenosinach do Orła Urzędów

gim strzelcem zespołu, wyjeżdża do szkoły wojskowej i czeka go miesięczny pobyt z dala od Opola Lubelskiego. Wychowanek MUKS-u Kraśnik i jeden z ważniejszych graczy drużyny z Opola Lubelskiego został już z zespołem i w drugiej części sezonu będzie występował w Ruchu Popkowie. - Dla nas to duża strata. Czerpaliliśmy dużo z doświadczenia Filipa. Takie jest życie. Wybrał inną drogę i musimy to zaakceptować - dodaje szkoleniowiec.

Trochę daleko

W sobotę trener Opolanina otrzymał kolejny cios. Mateusz Matysiak poinformował go, że kończy grę w zespole. Jesienią strzelił jednego gola. - Będę grał w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej. Będę miał dużo bliżej domu. Jestem już na końcu swojej przygody z piłką i trudno poświęcać kilka godzin dziennie na dojazd i zajęcia w Opolu Lubelskim.

Trudno było podjąć taką decyzję, ale musiałem - przyznaje 32-latek.

Nie ma paniki

- Nie będę miał do dyspozycji trzech podstawowych zawodników. Mieliśmy szeroką kadrę. Teraz trochę się skurczyła, ale staram się nie panikować. Przydałoby się świeżej krwi do zespołu - kończy Szewc.

W Świdniku

W najbliższą sobotę o godz. 17 Opolanin rozpocznie spotkanie z rezerwami Avii Świdnik. Mecz odbędzie się na boisku przeciwników.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 2:2 (0:1)

Bramki: 80', 84' - Król 20', 52'.
Opolanin: Adamczyk - Fliszkiewicz, Leziak, Rodzik, Lutsyk, Koneczny, Szewc, Pałka, Banach,

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
20.02., Avia II Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Już za tydzień

Zapraszamy na wywiad z Filipem Drozdem. Opowie o swoich planach oraz decyzji o odejściu z Opolanina.

Wesołowski, Król. Ponadto grali: Szczepański, Frydecki, Górniak, Drozd, Kwiecień, Duda.

mp

ROZMOWA Z Jarosławem Milczem, byłym zawodnikiem Powiślaka Końskowola

Nie będzie „jazdy na kłacie”



Robert Chmura będzie musiał zestawić zespół bez swojego najlepszego napastnika. Jarosław Milcz wiosną zagra w Świdniczanę Świdnik

Dlaczego zdecydowałeś się opuścić zespół Roberta Chmury?

- Wszystko było uzależnione moimi sprawami prywatnymi. Zmieniłem miejsce pracy, która mocno kolidowała z dojazdami na treningi do Końskowoli. Musiałem coś zmienić. Otrzymałem ofertę ze Świdniczaną Świdnik. Po pierwsze mam bliżej na zajęcia, a ponadto działacze zgodzili się na pewne ustępstwa, jeśli chodzi o moją pracę.

Mało kto wie, czym zajmowałeś się wcześniej...

- Byłem taksówkarzem. Musiałem porzucić tę branżę z powodu koronawirusa. Byłem na wyższym ZUS-ie. Opłaty szły do góry, a pracy nie było. Ludzie dużo rzadziej jeżdżą, a do tego doszła konkurencja w postaci Ubera. Jeździłem na taksówce ponad trzy lata. Chciałem i musiałem spróbować czegoś innego. Dostałem pracę na etacie. Obecnie pracuję w sklepie internetowym. Codzienne zajęcia są dla mnie priorytetem. Piłkę od zawsze traktowałem jako hobby, dodatek do życia.

Gdzie był Twój najdalszy kurs taksówką?

- Nie było takich mocno dziwnych wyjazdów. Najdalej pojechałem do Warszawy. Praca w korporacji to dużyury. Jeździłem i o godz. 23, o godz. 3 w nocy czy w samo południe. Wielokrotnie odwoziłem ludzi z „domówek”, wesel, przyjęć. Jak wiemy, wszystko się skończyło z nastaniem koronawirusa i siłą rzeczy kursów było o wiele mniej, a trzeba z czegoś żyć. **Trudno było powiedzieć w Powiślaku „dziękuję”?**

- Bardzo trudno. Myślałem nad tym bardzo długo. Jak mówiłem, priorytetem zawsze była praca. Gdy byłem w Powiślaku, pieniądze z klubu były dodatkiem. Dobrze się czułem w Końskowoli. Dogadywałem się z chłopakami, trenerem, zarządem. Mam nadzieję, że pozostawiłem po sobie dobre wspomnienia.

mp

A może być inaczej?

- Strzeliłem 17 goli w ciągu jesieni. Myślę, że to bardzo dobry wynik. Jeszcze nigdy nie miałem takiej rundy. Strzelałem, ale nie tak jak w Końskowoli. Czułem się dobrze. Czułem się dobrze i jeśli gracz ma pewne miejsce oraz czystą głowę, potrafi się odwdziżyć.

Który z goli był najładniejszy?

- Chyba ten z Opolaninem Opole Lubelskie. Przelobowałem bramkarza. Powiem szczerze, że nie pamiętam wszystkich. Mogę przyznać, że kilka wpadło przypadkowo (śmiech - przyp. red.). To mało ważne, bo przecież napastnik rozliczany jest z goli.

Spodziewałeś się, że w Powiślaku będzie aż tak „żarło”?

- Oczywiście, że nie. Nie wiedziałem czego się spodziewałem. Grałem w Lubliniance przez kilka sezonów. Przyzwyczaiłem się do klubu, zespołu. Wyłądowałem w Końskowoli, w zupełnie nowym zespole. W dodatku drużyna była w trakcie bardzo dużej przebudowy. Dołożyłem wszelkich starań, by zaprezentować się jak najlepiej w nowym miejscu. Wyszło chyba dobrze.

Zagrasz w Świdniczanę. Wiosną wystąpisz przeciwko Powiślakowi. Strzelisz bramkę?

- Nie będzie „jazdy na kłacie”. Umiarkowana radość. Każdy gol cieszy.

Przeniosłeś się do klubu, który za rok ma walczyć o awans?

- Taki jest cel. Już teraz mamy być silni, ale w następnym sezonie będziemy chcieli wywalczyć promocję do trzeciej ligi. **Masz marzenia piłkarskie?**

O czym marzysz?

- Kiedyś miałem nadzieję na grę w najlepszych klubach. Teraz jestem realistą. Skupiam się na Świdniczanie.

Powiślak z wygraną. Milcz odjechał do Świdniczan

Zespół z Końskowoli rozegrał mecz kontrolny z POM-em Iskrą Piotrowice. Podopieczni Roberta Chmury wygrali 2:1. Oficjalnie z zespołu odszedł najlepszy strzelec IV ligi - Jarosław Milcz.

Pozytywne zakończenie tygodnia

- Wszyscy widzą, jakie obecnie są boiska. Graliśmy w niskiej temperaturze, a do tego nawierzchnia pozostawiała trochę

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



2:1 POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

do życzenia. Dało się widzieć sporo przypadku. Wygraliśmy,

fajnie, jednak nie ma sensu przywiązywać uwagi do wyniku. Cieszę się, że chłopcy wybiegali swoje. Większość grała przez 70 minut. Sparing z POM-em to pozytywne zakończenie tygodnia - mówi Robert Chmura, szkoleniowiec Powiślaka.

Dwóch nowych?

W spotkaniu z POM-em trener przyglądał się dwóm zawodnikom. - Chciałbym, by obaj zostali z nami. Musimy poszerzyć kadrę. Jest nas trochę za mało. Wymagania rundy wiosennej są duże. Nie może być sytuacji, że

będziemy jeździć w czternastu na mecze o punkty - dodaje.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 1:2 (1:1)

Bramki: 40' - Pryliński 23', Bernat 78'.
Powiślak: Zagórski - Nowak, zaw. testowany I, Ptaszyński, Kabasa, zaw. testowany II, Wrzesiński, Olszewski, Gil, Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Lisiewicz, Kobus, Bernat, Murat.

mp

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Powrót rumuńskiego obrońcy, zakontraktowali pomocników



Gabriel Matei w przeszłości reprezentował już zielono-czarnych. Rumun występował w Górniku, gdy ten rywalizował w Ekstraklasie



Michał Mak może pochwalić się sporym ekstraklasowym doświadczeniem. Ostatnio występował w Wiśle Kraków

Obrońca Gabriel Matei oraz pomocnicy Michał Mak i Aleksander Jagiełło - to wzmocnienia Górnika z tego okienka transferowego. Zespół opuścił natomiast doświadczony defensor Paweł Sasin, kilku młodych graczy zostało natomiast wypożyczonych.

Mistrz kraju

Pierwszym z pozyskanych w tej przerwie zimowej zawodników był Aleksander Jagiełło. O podpisaniu półtorarocznej umowy z pomocnikiem klub poinformował 15 stycznia. 25-latek występuje na skrzydle, przede wszystkim na lewej flance. Jest wychowankiem Legii Warszawa, w seniorskiej piłce debiutował w barwach ekstraklasowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. Później reprezentował barwy kolejno Arki Gdynia, Dolcanu Żabki, Znicza Pruszków i Piasta Gliwice, z którym sięgnął po mistrzostwo kraju.

Potem występował jeszcze w pierwszoligowej Chojniczance Chojnice, a następnie - po powrocie do Piasta - w rundzie jesiennej tego sezonu grał

w klasie okręgowej w rezerwach zespołu z Gliwic. Na koncie ma łącznie 48 meczów i dwa gole w ekstraklasie.

Powrót do Górnika

3 lutego, klub poinformował o zakontraktowaniu rumuńskiego obrońcy Gabriela Matei. To dobrze znany w Łęcznej zawodnik, bo występował już w zielono-czarnych - prawy defensor grał w ekipie Franciszka Smudy, walczącej - ostatecznie niesukcesownie - o utrzymanie w ekstraklasie w sezonie 2016/2017. 30-letni rumuński obrońca podpisał z Górnikiem półroczny kontrakt z opcją przedłużenia na następny sezon.

W przeszłości Rumun był w najbardziej utytułowanym klubie w ojczyźnie - Steaule Bukareszt, ale przez kilka sezonów nie zdołał wywalczyć miejsca w pierwszym składzie tego zespołu. Wiosną 2017 roku zaliczył w Górniku 15 meczów w ekstraklasie, w 14. z nich wychodził w pierwszej jedenastce drużyny prowadzonej przez Franciszka Smudę.

Po spadku Górnika z ekstraklasy Gabriel Matei rozegrał rundę w Azerbejdżanie - reprezentował barwy Zir FK, potem wrócił do Polski - wiosną sezonu 2017/2018 reprezentował

barwy Termalici Bruk-Bet Nieciecza i zaliczył kolejny spadek z ekstraklasy. W drużynie z Małopolski rozegrał osiem meczów.

Po tamtym sezonie wrócił do ojczyzny. Reprezentował kolejno Concordię Chiajna, Academicę Clinceni i ostatnio Arges Pitești.

128 meczów w Ekstraklasie

Trzecim z nowych zawodników w zespole zielono-czarnych jest Michał Mak. Pomocnik związał się z Górnikiem kontraktem obowiązującym do końca bieżącego sezonu. W umowie jest zapis o możliwości jej przedłużenia o następne dwa sezony. Fanom polskiej ekstraklasy nie trzeba go przedstawiać. Michał Mak urodził się w Suchoj Beskidzkiej, ma 29 lat. Gra na pozycji pomocnika, najczęściej na lewej flance.

Pierwsze kroki w seniorskiej piłce Michał Mak stawiał w Ruchu Radzionków, w którym debiutował na poziomie 2. Ligi, ale potem - po wywalczeniu z tym zespołem awansu - rywalizował w 1. Lidze. Z Ruchu przeszedł do ekstraklasowego GKS-u Bełchatów, w którym debiutował w Ekstraklasie. To w tym zespole miał okazję pracować z trenerem Kamilem Kie-

resiem. W kolejnych latach pomocnik grał w Lechii Gdańsk, Śląsku Wrocław i Wiśle Kraków. Zaliczył też epizod w niemieckiej Arminii Bielefeld, gdzie przez rundę zaliczył jedynie 42. minuty w 2. Bundeslidze. W polskiej Ekstraklasie rozegrał 128 meczów, w których zdobył 14 bramek.

Młodzi na wypożyczeniach

Z Górnika do Arki Gdynia, czyli ligowego i pucharowego rywala Łęcznian, przeszedł natomiast obrońca Paweł Sasin. 37-letni prawy obrońca podpisał kontrakt z nowym klubem na początku stycznia. W zielono-czarnych w tym sezonie nie wystąpią też bramkarz Patryk Rojek oraz napastnicy Jakub Cielebąk i Rafał Szady. Młodzi piłkarze zostali wypożyczeni do klubów z III ligi. Rojek związał się z Orłętami Radzyń Podlaski, Cielebąk zagra w Avii Świdnik, a Szady w ŁKS-ie Pabianice. Na liście transferowej znalazł się także 23-letni obrońca Jakub Zagórski. Dotychczas nie związał się jeszcze z żadnym klubem.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

„Górnicy” gotowi na Puchar Polski

Piłkarze pierwszoligowego Górnika zagrają z Arką Gdynia w 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski.

Będzie to pierwszy oficjalny mecz Łęcznian w 2021 roku. Stawką starcia z ekipą z Gdyni będzie awans do ćwierćfinału rozgrywek, w którym już na lepszego z tej pary czeka inny pierwszoligowiec - Puszcza Niepołomice. W bieżącym sezonie Górnik pokonał już raz Arkę. W październiku Łęcznianie wygrali 2:0 po golach Bartłomieja Kalinkowskiego i Przemysław Banaśzaka. W ramach przygotowań do piłkarskiej wiosny, zielono-czarni rozegrali pięć sparingów, wszystkie z ekipami z niższych lig. Bilans podopiecznych Kamila Kieresia to cztery wygrane i jedna porażka. - Na pewno widać w meczach kontrolnych, że fajnie próbujemy grać piłką. Staramy się ją wyprowadzać od bramki. W sezonie nie zawsze to tak wychodziło. Wiadomo, że jesteśmy drużyną, która bardzo dobrze gra w defensywie, a w ofensywie stwarzamy sytuacje. Jak na razie je wykorzystywaliśmy - mówi po meczach sparingowych napastnik Górnika Bartosz Śpiączka w rozmowie

z klubowymi mediami. Mecz Arka - Górnik we wtorek, 16 lutego, o godz. 18.

SPARINGI GÓRNIKA

Stal Rzeszów 1:2 (II liga)
Pogoń Siedlce 3:0 (II liga)
Chelmska Chelmska 2:0 (III liga)
Avia Świdnik 1:0 (III liga)
Stal Stalowa Wola 3:0 (III liga)
20.02. - Wisła Sandomierz (III liga)

PUCHAR POLSKI

1/8 FINAŁU

Arka Gdynia - Górnik Łęczna (16.02.)
Pogoń Szczecin - Piast Gliwice 1:2
Raków Częstochowa - Górnik Zabrze 4:2
Zagłębie Lubin - Chojniczanka Chojnice 0:0 (k. 5:6)
Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk 3:1
Warta Poznań - Cracovia 0:1
Radomiak Radom - Lech Poznań 1:1 (k. 3:4)
ŁKS Łódź - Legia Warszawa 2:3
1/4 FINAŁU
Górnik/Arka - Puszcza Chojniczanka - Cracovia
Lech - Raków
Legia - Piast

dsm

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Strzeliły ponad dwadzieścia goli

Mistrzyni Polski szlifują formę na wiosenną walkę w Ekstralidze. Łęcznianki mają za sobą trzy sparingi.

Pierwszy sparing w zimowym okresie przygotowawczym Łęcznianki rozegrały z TME UKS SMS Łódź, który zielono-czarne wygrały 3:2. W starciu z GKS-em Katowice, szóstym w tabeli Ekstraligi na półmetku rozgrywek, podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza triumfowały już 6:1. Jeszcze lepiej wypadł trzeci mecz

kontrolny, w którym mistrzyni Polski zagrały z drugoligową Żabkovią Żabki. Ekipa z niższej ligi nie miała żadnych szans w pojedynku z faworytkami. Ewelina Kamczyk i spółka wygrały 14:1, a trzy zawodniczki zaliczyły w tym spotkaniu po hat-tricku - oprócz wspomnianej Kamczyk także Patricia Hmirova i Oliwia Rapacka. Pierwszy ligowy mecz w 2021 roku zielono-czarne rozegrają 6 marca, gdy podejmą w Łęcznej Rolnika Biedrzychowice.

dsm

PIŁKA NOŻNA KOBIET - REPREZENTACJA POLSKI

Sześć zielono-czarnych w reprezentacji

Selekcjoner Miłosz Stępiński powołał sześć zawodniczek Górnika do reprezentacji Polski na mecz eliminacji Mistrzostw Europy.

Biało-czerwone mają do rozegrania zaległe wyjazdowe spotkanie z Hiszpanią. Zgrupowanie kadry rozpoczęło się 15 lutego w Łodzi, mecz zostanie rozegrany 23 lutego w Madrycie. Powołania spośród zielono-czarnych otrzymały: Małgorzata Grec, Jolanta Siwińska, Ewelina

Kamczyk, Emilia Zdunek oraz Nikola Karczewska. Później powołana do kadry w miejsce jednej z bramkarek została jeszcze Anna Palińska. Mecz z Hiszpanią jest dla Polek ostatnim w ramach kwalifikacji do Euro 2022. Biało-czerwone muszą wygrać, aby zająć drugie miejsce w grupie i awansować do baraży. Transmisja z tego spotkania w TVP Sport.

dsm

Paweł Brodzisz: - Projekt grafiki przenoszę na linoleum, takie zwykłe, niegdyś obecne na naszych podłogach

Spacerem przez



Tak powstaje linoryt - wykonywanie odbitki



Paweł Brodzisz – łęczyński artysta malarz i grafik, absolwent Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Na co dzień pracuje w Centrum Kultury w Łęcznej, członek Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Laureat nagrody burmistrza Łęczyński Odyńca Kultury A.D. 2015 i Nagrody Kulturalnej Województwa Lubelskiego.



Ul. Świętoduska i Zakościelna, połowa XX wieku



Ul. Partyznacka, lata 30. XX wieku



Ul. Stodolna, połowa XX wieku

Na ulice, które już nie istnieją lub zmieniły swoje nazwy, na Stodolną, zwaną tak zwyczajowo z powodu dużej reprezentacji tego typu budynków i na Krętą, przy której mieszkał ostatni łęczyński szopkarz - zaprasza na swoich linorytach Paweł Brodzisz.

Wystawę „Łęczyńskie ulice” można przy ulicy Jaśminowej.

Jak powstają linoryty?

Linoryty wyeksponowane zostały w Filii nr 3 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej. Będzie je można oglądać w godzinach pracy biblioteki do końca br.

- Projekt grafiki jest przenoszony na linoleum, takie zwykłe, niegdyś obecne na podłogach w naszych mieszkaniach, które służy do wykonania matrycy przy użyciu różnego rodzaju dłut - tłumaczy Paweł Brodzisz, łęczyński artysta malarz i grafik. - Dopiero z tej matrycy, przy pomocy prasy, wykonuje się odbitki, najczęściej kilka. Każda z nich jest oryginałem.

Na wystawie prezentuje cykl prac wykonanych w latach 2017-2021, w których kontuuje swoje zainteresowania interpretacją łęczyńskiego pejzażu i prezentacją budynków oraz ulic, czyli tematy obecne w twórczości artysty od lat.

Biało-czarna Łęczna

Paweł Brodzisz wielokrotnie prezentował prace o tej tematyce, wykonane w technice olejnej: - Czarno-białe grafiki dały możliwość nowego spojrzenia na nasze miasto. Ograniczenie koloru, skupienie się na kompozycji, układzie linii i plam umożliwiło zaprezentowanie te-

matu w nowy sposób. Niebagatelne znaczenie dla twórcy ma też sposób powstawania pracy, zmiana techniki malarskiej na graficzną. Często tematem moich grafik są kompozycje, które kiedyś malowałem. Nowa technika wymusza nowe, świeże podejście do tematu pracy, umożliwiając na nowo twórczo go zaprezentować.

Artysta dodaje, że cykl „Łęczyńskie ulice” powstał na podstawie archiwalnych fotografii: - Niektóre sportretowane ulice

już nie istnieją albo zmieniły swoje nazwy. Na wystawie znajdziemy ulicę Krętą, przy której mieszkał przed II wojną światową ostatni łęczyński szopkarz Bronisław Muszyński, czy ulicę

zwyczajowo nazywaną Stodolną – z dużą reprezentacją tego typu budynków.

jch

Ułani też w służbie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Jak w miarę chętki na ciasta rośnie apetyt na sztukę



Torty wykonane na finał WOŚP przez Lillę Tiuchtiej i Małgorzatę Siroń

Jeszcze o finale WOŚP, który w Cycowie od lat kojarzy się także z kawiarenką w Gminnym Domu Kultury i kiermaszem słodkości.

- Puszka z ciast zawsze bardzo wspomagala zbiórkę na Orkie-

strę - komentuje Marzena Karłowicz, dyrektor GDK w Cyc-

wie. - I choć najwięcej przynosi oferta naszej Grupy Twórczej, nie byłoby takiego zainteresowania obrazami, gdyby ludzi nie przyciągały ciasta, po które do nas przychodzą, a następnie

kupują obrazy. W tym roku najdroższy został wylicytowany za 120 zł, a z kolei miniaturowy cyncowski pomnik ułana na koniu sprzedany po 200 zł za sztukę!



Ułani w służbie WOŚP - miniaturowy pomnik od wójta gm. Cyców

Wspaniałe tegoroczne torty to dzieła Lilli Tiuchtiej i Małgorzaty Siroń. Jak co roku od siedmiu lat rekordowa zbiórka należy do wolontariusza, Rafała Wałęckiego.

Cyców zebrał 6660 zł - sprzedał się na trzy szóstki.

jch

Ciąg dalszy historii 76-latka z Podgłębokiego w gminie Cyców

Pan Zbyszek już w szpitalu

Wójt: „Pielęgniarka umiała do niego podejść”

POW. ŁĘCZYŃSKI: Ratunkiem przed zamarznięciem i dużymi problemami zdrowotnymi ma być dom opieki, w którym urzędnicy chcieliby umieścić 76-latka. Wójt gminy Cyców podjął już kroki prawne, bo starszek, nie chce pomocy.

Przypomnijmy, że w gospodarstwie 76-latka padły ostatnio trzy cielaki i jedna krowa. Mężczyzna nie jest już w stanie zajmować się zwierzętami, ale mimo to do tej pory nie był skłonny ich komuś odsprzedać.

76-latek sam wymaga opieki. Przeszedł udar, a do tego nie może się swobodnie poruszać od jesieni, kiedy to poturbował go byk. Żyje w opłakanych warunkach.

Gdy na początku lutego odwiedziliśmy pana Zbyszka w jego domu, pokazywał nam gnijącą ranę na palcach stopy. Mężczyzna nie ma emerytury, żyje w zrujnowanym drewnianym nieocieplonym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucić do ognia (opał ostatnio przywiozła mu gmina).

Nie wpuścił pani doktor

Jak mówił nam wójt gminy Cyców, 76-latek nie chce współpra-



Staruszek żyje w opłakanych warunkach. Wymaga opieki. Przeszedł udar, a do tego nie może się swobodnie poruszać od jesieni, kiedy to poturbował go byk

cować z urzędnikami i nie zgadza się na proponowane mu od lat umieszczenie w domu opieki. Nie wpuszcza do domu pracowników opieki społecznej, a nawet członków swojej rodziny.

W ubiegłym tygodniu pana Zbyszka odwiedzili pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie, którzy umówili lekarza na wizytę domową u 76-latka.

- Zawieźliśmy panią doktor do tego pana, ale on niestety, nie chciał jej wpuścić. Po godzinnych rozmowach pod jego drzwiami wezwaliśmy karetkę. Kiedy odjeżdżaliśmy, otworzył drzwi – opowiada

wójt Pikuła.

- Przewodnicząca naszej rady jest dyspozytorką w pogotowiu. Poprosiliśmy ją, aby wysłała kogoś, kto poradzi sobie z tym panem. Przyjechała pielęgniarka z dużym doświadczeniem, która umiała podejść do tego pana i wspólnie z ratownikiem zabrali go do szpitala w Łęcznej. Gdy dostałem wiadomość, że się udało go tam umieścić, ciężar spadł mi z serca, bo już nadawali silne mrozy. A jego noga jest w fatalnym stanie, może być w niej zakażenie, więc było zagrożenie życia – dodaje.

W ubiegłym tygodniu wójt pod-

jął kroki prawne zmierzające do zapewnienia 76-latkowi miejsca w domu opieki. - Wystąpiliśmy do sądu o ubezwłasnowolnienie tego pana, żeby go gdzieś umieścić, bo on w swoim domu nie ma warunków do normalnego życia – mówi wójt Pikuła.

Dodaje on, że zgodnie z przepisami mężczyzna nie kwalifikuje się nawet do korzystania z pomocy społecznej, bo posiada dużo ziemi.

- Ale mówię pracownikom naszego OPS, aby w tym przypadku nie patrzyli na hektary, bo trzeba zająć się opieką mężczyzny. Gmina w takich wyjątkowych sytuacjach



Wiesław Pikuła
wójt Cycowa

Gdy dostałem wiadomość o szpitalu ciężar spadł mi z serca, bo nadawali silne mrozy

działać może, a nawet musi – dodaje wójt.

Zwierzęta pana Zbyszka tymczasowo pilnują pracownicy urzędu. Gmina wstawiła okna i drzwi w jego oborze. – Spróbujemy namówić tego pana, żeby zgodził się na sprzedaż bydła. Jeśli się jednak nie zgodzi, wydam decyzję o odebraniu mu zwierząt – mówi Pikuła.

Usłyszał zarzut

Przypomnijmy: 4 lutego przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt poinformowała policję o wychudzonych i padłych zwierzę-

tach w gospodarstwie 76-latka.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. Pomieszczenie nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Na dworze znaleziono także kolejnego padłego cielaka. Ponadto na polu znajdowały się żywe zwierzęta: krowa, jałówka i cielak. Stały one wyczerpane na mrozie i jadły to, co wygrzebały spod śniegu.

Właściciel bydła, 76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu do pięciu lat więzienia. Ale okazało się, że to on wymaga natychmiastowej pomocy.

- Zwracam się z apelem do radnych, sołtysów, wszystkich mieszkańców gminy: gdyby ktoś zauważył jakieś nieciekawe rzeczy u sąsiada, to nie jest kablowanie, donos, tylko pomoc. Bo w tym przypadku, gdyby powiadomiono nas wcześniej, nie doszłoby prawdopodobnie do tej, można powiedzieć, tragedii – powiedział we wtorek, 9 lutego na ostatniej sesji rady gminy wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła.

Kamil Kulig

Budżet Firleja uchwalony za drugim razem. UE finansuje oczyszczalnię ścieków i termomodernizację urzędu

Budżet Firleja nie został uchwalony od razu. Na grudniowej sesji radni mieli wątpliwości. Zastanawiali się m.in. czy w sytuacji kryzysu jest sens przeznaczania ponad 60 tys. zł na dokumentację domu kultury.

Przewodniczący Radosław Janczara zestawiał tę kwotę z inwestycjami, które mogłaby pokryć - np. można ją dołożyć do pieniędzy przeznaczonych na zakup nowego busa, albo wykonać projekt oświetlenia części gminy. Wtedy radni postanowili

zdać projekt uchwały budżetowej z porządku obrad i uchwalić budżet na innej sesji. Budżet uchwalono dopiero 20 stycznia. Dochody budżetu określono na 34,9 mln zł, a wydatki na 37,3 mln zł. Ponad 8,5 mln zł przeznaczono na inwestycje.

- Radni uchwalili budżet w postaci niezmiennionej. Będziemy projektować sieć kanalizacji. Będziemy budować drogi, to troska każdego radnego. Tym bardziej, że są środki zewnętrzne, jeśli będziemy mieli możliwość ich pozyskania, zrobimy to - mówi wójt Dawid Tarnowski.

Marcin Kusyk

Planowana inwestycja	Kwota
Rozbudowa kanalizacji w Firleju	150 tys. zł
Modernizacja pompowni ścieków w Firleju i Przypisówce	110 tys. zł
Dokumentacja budowy dróg	240 tys. zł
Budowa drogi gminnej Sobolew Kol. FDS	250 tys. zł
Wykup gruntów pod drogi	80 tys. zł
Elektronizacja zamówień publicznych	10 tys. zł
Modernizacja budynku OSP na świetlicę wiejską z częściową przebudową	25,4 tys. zł
Modernizacja budynku OSP w Firleju	10 tys. zł
Przebudowa SP w Firleju do potrzeb przedszkola	170 tys. zł
Zakup i montaż punktów świetlnych FS (Wola Mieczysławska, Wólka Rozwadowska, Serock, Przypisówka, Firlej, Bykowszczyzna, Baran)	144,6 tys. zł
Przebudowa budynku OSP na świetlicę (FS Łukówiec - Zagrody Łukowieckie)	48,5 tys. zł

Budowa altan (FS Sobolew, Wola Skromowska)	40,3 tys. zł
Budowa świetlicy wiejskiej Czerwonka Gozdów (FS) - projekt	18,1 tys. zł
Dostosowanie pomieszczeń ZOZ do domu kultury - projekt	61 tys. zł
Modernizacja systemu wjazdowego na GOSiR	35 tys. zł
Budowa oczyszczalni ścieków	2,2 mln zł - UE, 3,4 mln zł - budżet gminy
Termomodernizacja UG	745 tys. zł - UE, 675 tys. zł - budżet gminy



Dawid Tarnowski, wójt

- Będziemy budować drogi, to troska każdego radnego. Tym bardziej, że są środki zewnętrzne, jeśli będziemy mieli możliwość ich pozyskania, zrobimy to



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców



STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Rodzice podołali wyzwaniu przygotowania pociechom strojów karnawałowych

Robotobal, czyli bal robotów w przedszkolu w Ciechankach



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Dzieci świetnie się bawiły, uczestnicząc w tańcach robotów



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Zabawa karnawałowa w technicznym klimacie to kolejne działania w ramach Programu edukacyjnego „Technikoludek”



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Grupa Motylki. Wychowawca - Katarzyna Król, nauczyciel - Anna Kwiatosz, pomoc nauczyciela - Ewa Kiszowara



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Grupa Żabki. Wychowawca - Anna Walczuk, pomoc nauczyciela - Anna Wojciechowska



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Grupa Sówki. Wychowawca - Anna Tkaczyk, pomoc nauczyciela - Aldona Niewolska



Fot. Przedszkole w Ciechankach

Grupa Pszczółki

- Zabawa była bardzo udana, serdecznie dziękujemy rodzicom, którzy jak zwykle wykazali się wielką kreatywnością przy tworzeniu strojów karnawałowych utrzymanych w temacie balu - podsumowuje Anna Walczuk, nauczycielka z Przedszkola w Ciechankach.

Robotobal odbył się w Przedszkolu 5 lutego. Zabawa karnawałowa, której tematem przewodnim był właśnie „Bal Robotów”, czyli spotkanie karnawałowe w technicznym klimacie, to kolejne działania w ramach Programu edukacyjnego „Technikoludek”.

Przedszkolaki świetnie się bawiły i chętnie uczestniczyły w tańcach robotów. Nie mogło zabraknąć pamiątkowej fotografii w fotobudce z Robotem Rober-tem.

jch



Grupa Jeżyki



Grupa Biedronki

To My z Puchaczowa z III miejscem w Puławach

W gronie laureatów Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd w Puławach są młodzi wokaliści szlifujący swoje talenty i umiejętności pod okiem instruktorów z Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie.

26. Ogólnopolski Festiwal Kolęd Puławy 2021 odbył się - jak obecnie większość przeglądów i konkursów - online. Jury festiwalu nagrodiło cztery wykonania z Puchaczowa.

Doskonale znany mieszkańcom zespół TO MY, którego opiekunem jest Krzysztof Zgórski, zdobył III miejsce w kat. zespoły wokalne. Wyrocznia festiwalowe jury przyznało: Alicji Roczon w kat. soliści - dzieci przed-

szkolne i oddziały zerowe (opiekun artystyczny Krzysztof Zgórski), Wiktorii Kosakowskiej w kat. soliści 1-3 (opiekun artystyczny Justyna Abramik) oraz Lilianie Nogię w kat. soliści 1-3 (opiekun artystyczny Justyna Abramik). Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

jch



Fot. GOK w Puchaczowie

Zespół TO MY, prowadzony przez Krzysztofa Zagórskiego, instruktora w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie



Jubileuszowy Tłusty Czwartek w Ludwinie musiał przenieść się do internetu

Wegańskie pączki, ślimaczki z kapustą i setki pierogów



Zrobiłam tradycyjnie pierogi, moi rodzice tak zaczęli Tłusty Czwartek. Ziemiaki z serem i z miętą oczywiście, także kasza gryczana i ser swojski - reklamowała członkini Klubu Seniora w Zezulinie (pierwsza z prawej). Był też sernik tradycyjny i kartacze



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Kaniwoli ulepiły około 400 pierogów. Do konkursu przygotowały m.in. kulewiaki. - To są pierogi pieczone, nie smażone, na cieście z drożdżami - mówiły członkinie koła



„Tłusty Czwartek dziś od rana, każdy o tym wie/ Choć, by się chciało, nie spotkamy się w Ludwinie/ lecz zawitać do każdego da się online/ W tym nie przeszkodzi covid nam” - zaśpiewały panie z Klubu Seniora w Ludwinie. Na stole był m.in. chleb seniorki Wiesi



Koło Gospodyń Wiejskich w Zezulinie okazało się najsłodsze, zastawiając stół swoimi ciastami



Na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim nie mogło zabraknąć ryb. Potrawy rybne przygotowali członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Ludwinie



Charakterystyczne statuetki zwycięzcom konkursu kulinarnego wręczył wójt Andrzej Chabros



KGW w Zezulinie Drugim zaprezentowały dania dietetyczne, a wśród nich ślimaczki z kapustą. Na zdjęciu z prowadzącymi Katarzyną Tkaczyk i Marciem Struzikiem (w strojach ludowych)



Panie z KGW w Dratowie-Kolonii zdradziły przepis na pączki na zimno: - Kilogram mąki, pięć jajek, dwie szklanki mleka, kostka margaryny, 10 deko drożdży. Wyrobimy i odstawiamy na godzinę do lodówki



KGW w Dąbrowie częstowało m.in. wegańskimi pączkami

„Lecz zawitać do każdego da się online/ W tym nie przeszkodzi covid nam” - zaśpiewały panie z Klubu Seniora w Ludwinie. W nowej siedzibie miejskiej biblioteki odbył się Tłusty Czwartek online.

20. Ludwińskie Święto Smaków przypadło na czas pandemii. Impreza co roku przyciągała setki, a nawet około tysiąca osób, którzy cieszyli się muzyką i degustowali przepyszne potrawy, które powstają zgodnie z recepturami najstarszych mieszkańców gminy Ludwin.

Gdyby nie pandemia, uczestnicy imprezy mogliby w tym roku świętować w niedawno oddanej do użytku nowej siedzibie biblioteki w Ludwinie. Jednak Tłusty Czwartek 2021 musiał przenieść się do rzeczywistości

wirtualnej z 12-osobową publicznością telewizyjnego studia.

- Bardzo nam z tego powodu jest przykro, że państwo przed ekranami nie możecie ani poczuć, ani posmakować tych potraw - mówił prowadzący Marcin Struzik. - Gdybyście mogli chociaż odrobinę tego spróbować, to uwierzcie, że nie byłibyscie ani na milimetr zawiedzeni - dodał.

- Genezą tego corocznego święta były trzydniowe warsztaty kulinarne. Poprzedzała je wielogodzinna praca w domach, aby przygotować specjalny konkurs kulinarny Tłustego Czwartku. Później była wspólna zabawa, integracja - powiedział w materiale wójt Ludwina, Andrzej Chabros.

- I choć ta piękna tradycja ludwińska zapisała się świetnie w świadomości i kulturze naszej małej ojczyzny, to została

ZWYCIĘZCY KONKURSU KULINARNEGO

DESERY

KGW w Dąbrowie

POTRAWY DIETETYCZNE

KGW w Zezulinie Drugim

POTRAWY Z RYBY

KGW w Ludwinie

PĄCZKI

KGW w Dratowie-Kolonii

POTRAWY Z WIEPRZOWINY

KGW w Czarnym Lesie

CIASTA

KGW w Zezulinie

NAJSMACZNIEJSZA POTRAWA SENIORA

Klub Seniora w Piasecznie

Klub Seniora w Zezulinie

Klub Seniora w Ludwinie

POTRAWY Z DROBIU

Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego

CHLEBY

KGW w Grądach

PIEROGI

KGW w Kaniwoli

nagle przerwana przez pandemię, którą chcemy ograniczyć poprzez dystans społeczny, czy przestrzeganie rygorystycznych zasad sanitarnych - dodał.

Wójt zaprosił na multimedialny Tłusty Czwartek w Ludwinie: - W ten sposób chcemy dotrzeć do waszych domów i zaprezentować wam potrawy przygotowane przez koła

gospodyń wiejskich, kluby seniora, dzieci z naszej gminy, a także Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego, które jest z nami od początku tej imprezy.

Wideo z Tłustego Czwartku w Ludwinie można obejrzeć na Facebooku Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, a także na YouTube.

Kamil Kulig

Dzieci napisały listy do pacjentów Szpitala Powiatowego w Łęcznej

„Doktor clown” mieszka w Zofiówce



3 i 4-latk z oddziału przedszkolnego w Zofiówce. Dzieci pokazują wykonane przez siebie kartki z pozytywnym przesłaniem dla osób chorych

Dzieci w Zofiówce mają złote serca... i kolorowe nosy „doktora clowna”! Okrągłe nosy to prezent i podziękowanie od Fundacji „Dr Clown” za udział w akcji „Wszystkiego dobrego dla chorego”.

Maluchy ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce oraz z oddziału przedszkolnego, przygotowały kolorowe kartki dla pacjentów Szpitala Powiatowego w Łęcznej. Dzieci życzyły chorym szybkiego powrotu do zdrowia i dużo uśmiechu na co dzień. Każda kartka zawierała wiek dziecka, podpisana była także jego imieniem. Ten wzruszający dar łączący pacjenta otrzymał w miniony czwartek z okazji Światowego Dnia Chorego.

Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala, ucieszył się inicjatywą maluchów i chętnie przystał na przekazanie pacjentom listów od dzieci. Nim kartki trafiły do rąk chorych, przeszły najpierw kwarantannę.

Niestety w tym roku ze względu na obostrzenia wolontariusze fundacji nie mogli wręczyć osobom chorym, dlatego zostały one przekazane



Uczniowie klasy trzeciej Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce również przygotowali kartki z życzeniami „Wszystkiego dobrego dla chorego”



Kolorowe noski „doktora clowna” od razu wywołały uśmiechy u maluchów, które zaangażowały się, by dać trochę radości innym

wraz z kolorowymi noskami „doktora clowna” personelowi medycznemu. Szpital w Łęcz-

nej dzięki dzieciom ze Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce po raz pierwszy zo-

stał objęty akcją Fundacji „Dr Clown”.

Marzena Olędzka



Gotowe kartki pięciolatk z oddziału przedszkolnego wrzucają do specjalnej skrzynki pocztowej



Uczniowie klasy pierwszej z Irminą Kołtunik, katechetką i koordynatorką akcji w szkole



Dzieci z klasy pierwszej z noskami „doktora clowna” i kolorowymi zakładkami, które otrzymali w podziękowaniu od Fundacji „Dr Clown”

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

„A na znieczulicę są wyroki?”

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkim?

Nie ma bieżącej wody, pół roku spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Po tym jak w gospodarstwie mieszkańca Podgłębokiego padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji. Grozi mu do pięciu lat więzienia. O panu Zbyszku piszemy także na s. 21.

Elżbieta Daniluk: A pisałam, że to on najbardziej potrzebuje pomocy. Gdzie była rodzina, sąsiedzi, OPS?

czytelnik: Gdzie jest radny i sołtys z tej miejscowości, że do tej pory nie zgłosili tego człowieka do OPS-u w celu udzielenia pomocy? Totalna znieczulica.

Basia Gre: Najpierw przepytaj OPS, dzielnicowego,

sołtysa, sąsiadów. Dziadka zbadać pod względem demencji i dopiero wypisywać „wroki”. A na znieczulicę są wyroki? A wiedzieli i nie powiedzieli.

Dominika Józefczuk: Basia Gre, dokładnie! Ta sytuacja nie trwa od wczoraj, tylko kilkanaście miesięcy. I co, przez ten czas nikt tego nie widział?

Marzena Grudzień: Dominika Józefczuk, nie miesięcy, tylko lat. **Kasia Wojtal:** Ja rozumiem o zwierzęta trzeba dbać, ale jak by nie patrzeć bez człowieka tych zwierząt by nie było w ogóle...

Monika Kła: Najważniejsze, że krowy zaopiekowane. Matko, co za świat...

Kamil Kulig

Próbowali oszukać na policjanta i funkcjonariusza CBŚ

We wtorek, 9 lutego, policjanci otrzymali dwa zgłoszenia od mieszkańców powiatu łęczyńskiego dotyczące prób oszustwa.

Na telefon stacjonarny 74-letniej właścicielki jednego ze sklepów spożywczych zadzwonił mężczyzna, który podawał się za policjanta. Oznajmił, że grupa przestępcza wzięła na nią 40 tys. zł kredytu.

- Dzwoniący oszust na potwierdzenie kazał zadzwonić pod numer 112 lub 997. Kobieta nie rozłączając się wybrała numer 997. W tym momencie przekazał słuchawkę innej osobie, która potwierdziła podane podczas rozmowy nazwisko policjanta. Mężczyzna wypytywał kobietę o jej wiek, o konto i kto jest upoważniony do konta. Następnie informował, że musi ona zgłosić się na komendę celem wyjaśnienia sprawy – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

W drugim przypadku na komórkę 58-letniej kobiety zadzwonił mężczyzna podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Poinformował, że będzie musiała zgłosić się na policję, bo ktoś w jej imieniu chce wziąć pożyczkę w kwocie 40 tys. zł. Jednak rozmówca rozłączył się, gdy kobieta zadawała mu bardzo dużo pytań.

Kamil Kulig